



gazeta
uniwersytecka UŚ

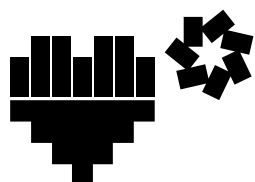
MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#4 (324)
styczeń 2025
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

8. Śląski Festiwal Nauki
Katowice / str. 18–20





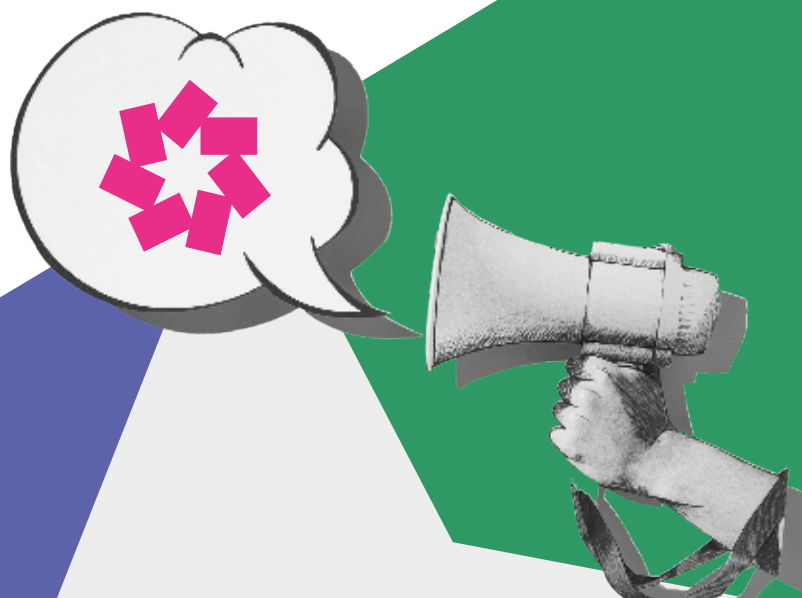
**Europejskie
Miasto Nauki
Katowice**

Deklaracja Miasta Nauki

Jeżeli chcesz budować swoje miejsce życia i pracy zgodnie z ideą Miasta Nauki – podpisz deklarację. Nauka jest dobrem wspólnym.



**Chcę żyć
w Mieście Nauki!**





gazeta
uniwersytecka US

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
Śląskiego
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Małgorzata Kłoskiewicz,
Olimpia Orządała, Katarzyna Suchańska, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Ośliżło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Litwinowicz

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Top Druk
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151A

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

8. ŚFN Katowice | fot. Małgorzata Dymowska



Prof. Marek Safjan doktorem *honoris causa*
Uniwersytetu Śląskiego / str. 10–11

w numerze:

KRONIKA US / str. 4–5

WYWIAD

Zgrożeniem jest
jednolitość poglądów / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIA

Strażnik dobrego prawa
i dobrej polityki / str. 10–11

ŚLĄSKIE. TRANSFORMACJE

Kurczenie się miast –
i co dalej? / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Big pharma musi być
rekinem / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Czasem tylko krok dzieli
nas od bezdomności / str. 16–17

WYDARZENIA

Kolejne święto nauki
za nami! / str. 18–20

FELIETON

Jedząc banana / str. 21

WYDARZENIA

Śląska Nagroda Naukowa
2024 / str. 22–23

WYWIAD

Powstanie styczniowe: lekcja
historii, lekcja muzyki
str. 24–26

FELIETON

Co nowego w nowym roku?
str. 27

WYNAŁAZKI

Mniejsza dawka leku, ta
sama skuteczność / str. 28

KANAŁ MUZYCZNY

Jak Italia podbija serca
i playlisty / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

50 Tygodni w Mieście Nauki

45. tygodniem w Mieście Nauki był Tydzień Robotów. Jego celem było pokazanie zastosowań robotów w różnych branżach przemysłowych, a także w służbie człowiekowi. W trakcie tygodnia uczestnicy mieli możliwość posłuchania interesujących wykładów, zobaczenia robotów przemysłowych, robotów dla straży pożarnej, dronów oraz łazików. Zaprezentowane zostały również roboty medyczne i podwodne. Można było także wziąć udział w warsztatach praktycznych, podczas których została przybliżona budowa robotów, ich mechanika oraz sposoby komunikacji. Dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych odbył się panel na temat projektów edukacyjnych związanych z robotyką oraz turniej robotyki. Była również możliwość zwiedzania laboratoriów podczas aktywności OpenLab.

Tydzień Klimatu pokazywał uczestnikom, jak istotny w ostatnich latach jest temat zmian klimatu. Narracja, która do nas dociera, często jest przepełniona poczuciem rezygnacji, co wielu zniechęca do podejmowania jakichkolwiek działań. W ramach Tygodnia Klimatu podjęto wyzwanie mówienia o klimacie, przyczynach jego zmian oraz wskazania propozycji strategicznego podejścia do zachodzących przemian i realizowano działania na rzecz adaptacji do różnych zjawisk.

Tydzień Energii został poświęcony wielu aspektom wytwarzania i magazynowania różnych form energii. Podczas wydarzenia odbyły się: zwiedzanie licznych laboratoriów nowoczesnych technologii energetycznych, panele dyskusyjne oraz sesje wykładowe. Uczestnicy mieli również okazję zapoznać się z popularnymi obecnie tematami, takimi jak transformacja energetyczna oraz energetyka jądrowa w Polsce.

Podczas 48. z tygodni, Tygodnia Improwizacji, przedstawiono improwizację w kilku aspektach i odpowiadano na często stawiane przez zainteresowanych uczestników pytania np. czy improwizacja to brak planu, schematu działania, jasno

wyznaczonych celów, czy raczej empatyczne, pełne zaangażowania, działanie, które umożliwia nie tylko realizację pomysłów czy domknięcie projektu, ale również poznanie własnych potrzeb i zwiększony udział tzw. kompetencji miękkich w ramach projektowania? Można było wziąć udział w warsztatach ze sztuki improwizacji czy futurologicznych, w spotkaniu autorskim z Martą Obuch czy też koncercie „Jubileusz 15-lecia zespołu. Ariana Savall i Hirundo Maris”.

Tydzień Człowieka, przedostatni tydzień, był serią wydarzeń, które pozwoliły na wszechstronne spojrzenie na ludzką naturę oraz miejsce człowieka w społeczeństwie w obliczu szybko rozwijających się technologii. Odbył się szereg różnorodnych imprez od wernisaży, przez pokazy filmowe, panele dyskusyjne, po warsztaty i koncerty – Tydzień Człowieka stanowił platformę dialogu na temat wieloznaczności ludzkiej egzystencji. Można było wziąć udział m.in. w wystawie modeli anatomicznych, atlasu 3D anatomii człowieka i magicznych ścianek zmysłów dla dzieci oraz warsztatach „Pies asystujący w europejskim mieście. Kontynuacja cyklu warsztatów edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych”.

Tydzień Materiałów, ostatni spośród 50 tygodni w Mieście Nauki, był czasem, kiedy zaprezentowano zagadnienia z zakresu szeroko pojętych materiałów.

Zrealizowano szereg wydarzeń o charakterze popularnonaukowym, podczas których w interesujący sposób zaprezentowano różne aspekty towarzyszących nam materiałów. Prowadzący wyjaśnili, jak zmiana ich właściwości wpływa na nasze życie. W ramach tygodnia omówione zostały materiały metaliczne, ceramiczne, polimerowe, kompozytowe w aspekcie ich wykorzystania. Zaprezentowano materiały w nowoczesnym transporcie, wykorzystywane w sporcie czy w muzyce. Pod lupę wzięto również materiały włókiennicze oraz te, które znajdują zastosowanie w nowożytnej sztuce i współczesnym wzornictwie.

Prof. Marek Safjan doktorem *honoris causa* UŚ

20 listopada 2024 roku na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego prof. Markowi Safjanowi. Promotorem w przewodzie o nadanie godności doktora honorowego był prof. dr hab. Maksymilian Pazdan, a recenzentami – prof. dr hab. Maciej Szpunar, dr hab. Mirosław Wyrzykowski i prof. dr hab. Jerzy Zajadło.

Prof. Marek Safjan to uznany prawnik i autorytet w dziedzinie prawa cywilnego, medycznego, europejskiego oraz konstytucyjnego. Przez wiele lat był wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pełnił również funkcję prorektora. Od 1997 roku był sędzią, a w latach 1998–2006 Prezesem Trybunału Konstytucyjnego. W 2009 roku został sędzią Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Odnaczono go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji. Prof. Marek Safjan jest autorem licznych publikacji naukowych, które mają istotny wpływ na dyskurs prawny w Polsce i Europie. Jego rozległa praca naukowa, działalność społeczna i oddanie służbie sędziowskiej świadczą o nadzwyczajnym zaangażowaniu w propagowanie idei praworządności, demokracji i wolności.

IX Międzynarodowy Festiwal Muzyki im. Profesora Józefa Świdra

Od 6 do 8 grudnia 2024 roku odbywał się Międzynarodowy Festiwal Muzyki im. Profesora Józefa Świdra w Cieszynie. W tym roku minęło 10 lat od śmierci profesora i rozpoczęcia pierwszych obchodów święta chóralnej muzyki na Śląsku Cieszyńskim. W ramach IX edycji festiwalu odbyły się: konferencja naukowo-artystyczna „Józef

Świder – kompozytor, pedagog, społecznik” wraz z koncertem muzyki prof. Józefa Świdra w 10. rocznicę śmierci profesora, przesłuchania konkursowe IX Międzynarodowego Konkursu Chóralnego im. Józefa Świdra w Cieszyńskim Ośrodku Kultury „Dom Narodowy”, a także liczne koncerty towarzyszące. Zaprezentowały się chóry pochodzące z wielu zakątków Polski i Litwy w 30 prezentacjach chóralnych i w 10 kategoriach. Zespoły ubiegały się o nagrodę główną – Puchar Rektora Uniwersytetu Śląskiego oraz o nagrody specjalne ufundowane przez patronów honorowych festiwalu: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Starostę Cieszyńską, Burmistrza Miasta Cieszyna.

W jury festiwalu zasiadli: prof. dr hab. Bernard Mendlik, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – przewodniczący; prof. dr hab. Anna Olszewska, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, filia w Białymstoku; prof. dr hab. Marek Ročławski, Akademia Muzyczna w Gdańsku; prof. dr hab. Izabella Zielecka-Panek, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Grand Prix IX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki im. Profesora Józefa Świdra, Puchar Rektora Uniwersytetu Śląskiego otrzymał zespół wokalny Affectus z Poznania pod dyr. Tomasza Karwańskiego. Jury festiwalu przyznało także nagrody specjalne oraz złote, srebrne i brązowe dyplomy w kilku kategoriach. Pełna lista

laureatów dostępna jest na profilu FB festiwalu: www.facebook.com/JozefSwiderInternationalFestival.

8. Śląski Festiwal Nauki Katowice

Od 7 do 9 grudnia 2024 roku odbywał się 8. Śląski Festiwal Nauki Katowice w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Wydarzenie było zwieńczeniem całego roku obchodów przyznania Katowicom tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024. Uczestnicy mogli wziąć udział w ponad tysiącu aktywności naukowych zlokalizowanych na ponad dwudziestu scenach tematycznych, blisko dwustu stanowiskach pokazowych i w strefach specjalnych, przygotowanych przez ponad dwa tysiące naukowców i naukowców oraz popularyzatorów i popularyzatorów nauki.

Więcej na str. 18–20

Święto dydaktyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Koniec roku to doskonały czas na podsumowanie oraz świętowanie sukcesów. W auli im. K. Lepszego w budynku rektoratu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 17 grudnia 2024 roku odbyła się uroczysta gala „Święto dydaktyki”. Wydarzenie było okazją do uhonorowania wybitnych osiągnięć dydaktycznych

nauczycielek i nauczycieli akademickich oraz złożenia gratulacji laureatkom i laureatom konkursów zorganizowanych w ramach Systemu Motywacyjnego w Dydaktyce Akademickiej (SMoDA).

Wyróżnieniami Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach za doskonałą dydaktykę w roku akademickim 2023/2024 uhonorowano 79 laureatek i laureatów z dziesięciu jednostek Uniwersytetu.

„Współmyślenie, Współdziałanie (Szybka Ścieżka)” było konkursem skierowanym do menterek i mentorów zespołów studenckich realizujących projekty naukowe, dydaktyczne, społeczne i artystyczne. Na podstawie zgłoszeń komisja konkursowa wyłoniła 30 zespołów, które miały szansę zrealizować swoje pomysły. Efekty ich pracy zostały zaprezentowane podczas Śląskiego Festiwalu Nauki.

Gala i wykład „Trendy 2025 w edukacji akademickiej” – podczas uroczystości laureatkom i laureatom wyróżnienia wręczyli: rektor prof. dr hab. Ryszard Koziołek oraz przewodniczące kapituł konkursowych: prorektor ds. studenckich i kształcenia dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ oraz pełnomocnik rektora ds. jakości kształcenia i akredytacji dr Marzena Będkowska-Obłąk. Wykład wygłosiły dr Marcela Gruszczak i dr Joanna Mercik. ■

Opracowała Katarzyna Suchańska

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Zagrożeniem jest jednolitość poglądów

Rozmowa z prof. dr. hab. Markiem Safjanem, sędzią, wybitnym ekspertem w zakresie prawa cywilnego i medycznego, przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, prezesem Trybunału Konstytucyjnego RP w latach 1998–2006, sędzią Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (2009–2024), doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego.

wywiad

- ▶ Doktorzy *honoris causa* stanowią wzór dla społeczności akademickiej, która z mądrości i doświadczenia wybitnych uczonych pragnie czerpać wiedzę, szukając w niej inspiracji i wskazówek. Przywołując słowa znakomitego filozofa, prof. Kazimierza Twardowskiego, osoba uhonorowana najwyższą godnością akademicką „może (...) przykładem swoim uczyć, jak należy w danym zakresie żyć i postępować”. Jaka była droga Pana Profesora z Uniwersytetu Warszawskiego do Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej?
- ▶ Zaledwie kilka miesięcy po rozpoczęciu studiów na Uniwersytecie Warszawskim stałem się uczestnikiem burzliwych wydarzeń Marca '68. Dla mnie to było najważniejsze doświadczenie, tym bardziej dotkliwe, że burzyło moją idealistyczną wizję prawa, tego prawa, które nas *de facto* otacza. Rzeczywistość, która do tej pory, wydawało mi się, jest rządzona przez prawo, nagle na moich oczach rozpadła się, a wobec tego stało się jasne, że to, co jest na uniwersytecie, odbiega od świata realnego. Uczyliśmy się o wzniosłych wartościach, ideach, zasadach prawa, które okazały się tylko czystą teorią, idealistyczną wizją, nie mającą pokrycia w realiach, bo te się właśnie rozsypały na moich oczach w drzazgi. Ale nawet wtedy, kiedy uciekaliśmy na uczelni przed służbą bezpieczeństwa, nie przestałem wierzyć w sens tego, czego mnie uczą, w idealistyczną wizję. Choć przyznaję, trudno było mi oprzeć się wrażeniu, że być może jest to nauka o historii, o jakichś ideach, a nie o składniku rzeczywistości. Byliśmy osiemnastolatkami, ludźmi zdecydowanie mniej dojrzałymi niż obecnie studenci pierwszego roku, nie mieliśmy żadnych doświadczeń.
- ▶ Nie pojawiła się wtedy chęć porzucenia studiów?
- ▶ Uniwersytet był dla mnie pewną ostoją. Prawdziwym szczęściem było dla mnie to, że w kręgu ludzi, z którymi miałem bezpośredni kontakt na uczelni i których szczególnie ceniłem, były osoby niezwykle prawe, uczciwe, realizujące pewien etos uniwersytecki, także etos dotyczący prawa. W gronie profesorów byli m.in.: prof. Witold Czachórski, Bogusław Leśnodorski, Juliusz Bardach, Michał Szczaniecki, Henryk Kupiszewski, Andrzej Stelmachowski... Ćwiczenia miałem z Jadwigą Staniszkis, Piotrem Winczorkiem, Tomaszem Dybowskim. Ci wybitni ludzie nie angażowali się w jakiekolwiek działania polityczne po stronie rządzącej wówczas partii komunistycznej. To pozwalało na swobodną i szczerą wymianę myśli. Moja wykładowczyni z zakresu socjologii (to był wówczas bardzo ważny przedmiot), pani profesor Maria Hirszowicz, od dłuższego czasu kooperowała z ruchem dysydemkim, prof. Leśnodorski stał się symbolem obrońcy studentów. Prof. Kupiszewski, człowiek niezwykle konsekwentny w obronie uczciwych zasad i wymagań wobec uniwersytetu w nowej rzeczywistości, po 1989 roku, został ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej. Ja tym ludziom niezwykle ufałem także w kwestiach naukowych oczekiwań względem prawa i uniwersytetu. To dzięki nim pozostałem na uczelni, choć nie od razu. Po ukończeniu studiów nie mogłem zostać na uniwersytecie, ponieważ w mojej katedrze nie było wolnego miejsca, w oczekiwaniu na nie zrobiłem więc aplikację i po zdanim egzaminie sędziowskim, mimo otrzymania pociągającej oferty pracy sędziowskiej, kiedy zaproponowano mi powrót na uczelnię, nie miałem cienia wątpliwości, że moje miejsce jest wśród cywilistów.
- ▶ To środowisko wyróżniało się wówczas w jakiś szczególny sposób?
- ▶ Na drugim biegunie stali tak zwani teoretycy prawa, którzy wykładali zasady centralizmu demokratycznego i normy związane z dyrektywną rolą partii komunistycznej w Polsce. To były elementy, które każdy traktował jak ideologię, a nie naukę. Nauką natomiast było to, czego uczono na prawie cywilnym. Nie było powodu, aby zajmować się prawem konstytucyjnym, zwanym wówczas prawem państwowym, ponieważ wszyscy widzieli, że jest ono tylko jakąś dekoracją. Jaki więc był sens zajmować się czymś, co *de facto* nie funkcjonowało?
- ▶ Mówiąc „wszyscy” ma Pan Profesor na myśli pracowników Katedry Prawa Cywilnego?
- ▶ Tak, osoby, które były moimi opiekunami naukowymi, łączyły podobne myślenie i podobny system wartości. Dla mnie, młodego wtedy człowieka, to był bardzo ważny punkt odniesienia. Z ludźmi

uczciwie myślącymi o rzeczywistości w Polsce, o jej przeszłości, historii, można było uczciwie rozmawiać.

▶ **To były lata 70., nie było jeszcze podstaw, aby przewidywać upadek systemu. Mielicie już wówczas takie wizjonerskie przeczucia?**

▶ Iskierka pojawiła się dopiero po 80. roku. Rzeczywiście w poprzedzającej dekadzie panujący system wydawał się nienaruszalny, a wszelkie złudzenia upadły po krwawych i bolesnych doświadczeniach grudnia 70. roku. Środowisko, do którego było mi najbliższym na uniwersytecie, było pewną enklawą – nie udzielaliśmy się w żadnych organizacjach z partyjnym kolorytem ani w działaniach publicznych inspirowanych przez władzę. Staliśmy jakby na zewnątrz i to był nasz swoisty klosz. Nie mieliśmy kontaktów ze światem rzeczywistym, na który się obraziliśmy.

▶ **Obyło się bez konsekwencji?**

▶ Konsekwencje były: nie otrzymywaliśmy żadnych ofert stypendialnych, omijały nas atrakcyjne okazje na uniwersytecie. Ale mieliśmy za to wewnętrzną wolność, a w ramach naszej pracy naukowej poczucie, że to, co robimy, jest z całą pewnością rozwijaniem pozytywnej myśli o prawie, która, jeżeli nawet nie jest bezpośrednio praktycznie zastosowana, to przynajmniej sprzyja utrzymywaniu niezłego poziomu kultury prawnej.

▶ **W takiej sytuacji mogą się jednak pojawić wątpliwości i zniechęcenie.**

▶ Miałem takie momenty, wtedy powracało moje wielkie marzenie o pracy historyka, chciałem się temu w pełni poświęcić naukowo. Niestety w tamtych latach nie było takich możliwości. Zaczynać wszystko od początku było wręcz niewykonalne. Historia zawsze mnie fascynowała, już od dziecka, od szkoły podstawowej. Nie mam pewności, czy nie byłbym lepszym historykiem niż prawnikiem.

▶ **I to mówi były prezes Trybunału Konstytucyjnego, sędzieja Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej...**

▶ *(szeroki uśmiech)* Może miałbym wówczas nieco więcej satysfakcji.

▶ **Na szczęście przyszedł ten wyczekiwany moment.**

▶ Prawdziwy smak zajmowania się prawem zacząłem znajdować po wydarzeniach w 80. roku. Poczulem wówczas, że możemy się do czegoś przydać, od tego też momentu wkroczyłem w działania publiczne. To wtedy zaczęły się schodzić trajektorie prawa i polityki. Nagle okazało się, że prawo, na którym my się znamy,



Prof. dr hab. Marek Safjan | fot. Christopher Fretwell
(for Court of Justice of the European Union)

może służyć do tego, aby zrobić coś dobrego – pozwała stworzyć sensowne projekty, znaleźć rozwiązania w różnych dziedzinach, począwszy od gospodarki, po autonomię uczelni, wolność prasy itd. Nasza wiedza prawnicza była wtedy na wagę złota. To był ten pierwszy najważniejszy moment, karnawał Solidarności. Niosła nas nadzieja – może wreszcie coś uda się zrobić. Nie ma w tym żadnej przesady – oszaleliśmy z radości. Tempo wydarzeń było zawrotne. Okrągły Stół, rząd Tadeusza Mazowieckiego, Polska w Radzie Europy... To była nie tylko intelektualna fascynacja, ale także moment ogromnej satysfakcji, a dla mnie osobiście – potwierdzenie, że wybór studiów prawniczych był słuszną decyzją.

▶ **Kiedy sytuacja się ustabilizowała...**

▶ Inspiracją do zajmowania się prawami podstawowymi już w pełnym wymiarze były moje doświadczenia w Trybunale Konstytucyjnym. To był najważniejszy czas w moim życiu, ważniejszy nawet niż w Trybunale Sprawiedliwości. Miałem wówczas poczucie najbardziej czynnego uczestnictwa i zaangażowania w kreowanie systemu demokratycznego w Polsce. Rozpoczyłem pracę w trybunale jako sędzieja w momencie, kiedy wchodziła w życie konstytucja. Byliśmy więc pierwszym Trybunałem →

Konstytucyjnym, który zaczął stosować nową konstytucję, skargę konstytucyjną i pełne spektrum praw podstawowych, które tam zagwarantowano. To było nieprawdopodobnie ciekawe doświadczenie, do dziś pamiętam nasze inspirujące, ale i niekiedy trudne, debaty w trybunale. Czuliśmy jednocześnie ogromną odpowiedzialność, wiedzieliśmy, że to, co robimy, oddziałuje nie tylko na wiele lat, ale także na kształtowanie świadomości. Poruszaliśmy się we wszystkich aspektach życia. Nasze działania dotyczyły: historycznych rozliczeń, lustracji, nacjonalizacji, odpowiedzialności za opresje autorytarnej władzy i także tych najbardziej bieżących sytuacji w Polsce, z którymi wszyscy musieliśmy się borykać – zarówno związanych z ochroną procesów prywatyzacyjnych, jak i dotyczących praw jednostki w różnych dziedzinach ochrony prywatności, prawa do sądu czy też praw społeczno-ekonomicznych milionów ludzi w sferze edukacji, zdrowia, mieszkania, rynku konsumenckiego *etc.* To było niezwykle angażujące zajęcie. Zrozumiałem wówczas, jak wiele można osiągnąć przez spoglądanie na prawo jak na instrument, który jest czymś więcej niż formalnym zapisem, ale przede wszystkim jest instrumentem mającym służyć ludziom. Trzeba tak interpretować prawo i stosować je, żeby osiągnąć – i to nie jest żaden wytarty komunał – sprawiedliwy skutek. Zawsze twierdziłem, że prawo, nawet źle konstruowane, da się stosować w sposób słuszny i sprawiedliwy. Każdy mądry sędzia potrafi znaleźć dobre rozwiązanie, nawet na podstawie niezbyt mądrego prawa, jeżeli patrzy na system w całości. To jest wiedza płynąca z Trybunału Konstytucyjnego. Nauczyłem się, że to, co jest tak zwaną konstytucjonalizacją prawa, polega na tym, że przechodzimy od najwyższego poziomu stosowania prawa do niskich – ale zawsze mamy na widoku to, co jest normą najwyższą obowiązującą, a jest nią gwarancja zawarta w konstytucji, która powinna być zawsze punktem odniesienia. Musimy dążyć do tego, żeby chronić jednostkę, wolność, dostęp do sądu –

bez względu na nasze poglądy indywidualne czy osobę stojącą u sterów władzy.

- ▶ **W trybunale byli i są ludzie o różnych światopoglądach i poglądach politycznych.**
- ▶ I tak być powinno, to prawidłowy układ. Powtórzę to, co powiedziałem wczoraj na wykładzie: dla mnie nie jest zagrożeniem różnorodność, zagrożeniem jest natomiast jednolitość poglądów.
- ▶ **Wczorajsze słowa Pana Profesora o Temidzie, która nie może być ślepa, wywołały małe poruszenie.**
- ▶ Temida jest ślepa jako rozstrzygająca bezstronnie i to nie podlega dyskusji, ale nie może być całkowicie ślepa, ponieważ nie działa w próżni społecznej. Jeżeli interpretujemy prawo jako sędziowie, realizując w naszym działaniu sprawiedliwość, zawsze musimy kierować się określonym kontekstem historycznym, ekonomicznym, społecznym, w którym egzystujemy, musimy brać pod uwagę nie tylko wrażliwość społeczną, ale jednocześnie nie możemy się uwolnić od naszej własnej. Temida musi więc bacznie obserwować otoczenie, musi identyfikować „bolesne miejsca” i dobrać właściwe środki – neutralne politycznie, ale nieneutralne aksjologicznie. Nie jest także prawdą, że kiedy na salę wkracza polityka, Temida ją opuszcza. Przeciwnie – to właśnie ona sadza politykę w bocznej ławce i sama poszukuje sprawiedliwości.
- ▶ **Zaledwie kilka miesięcy mógł Pan Profesor cieszyć się emeryturą – już 13 maja decyzją ministra sprawiedliwości Adama Bodnara został Pan przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, której efekty pracy będą niezwykle ważne dla każdego z nas. Życzymy więc wielu sukcesów na tym polu działania. Serdecznie dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Maria Sztuka

Uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego prof. Markowi Safjanowi | fot. Matylda Klos





Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

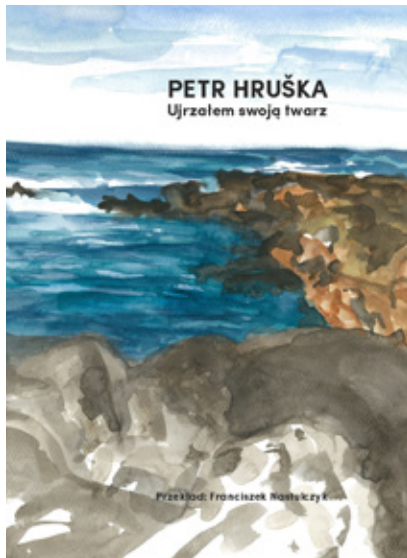
Rocznica minęła cicho; przeszła właściwie niezauważona, usunięta w cień przez ledwie rozpoczętą wojnę, którą moskiewski satrapa wytoczył przeciwko Ukrainie. Trudno się dziwić,

skoro wydarzenia w Kijowie i Charkowie wstrząsnęły naszym życiem – życiem ludzi przywykłych do pewnego stanu świata, obdarzonego przez nas (jak się okazało, grubo przedwcześnie i nierozsądnie) cechą trwałości. Ale rocznica, o której chcę dzisiaj przypomnieć, dotyczyła wydarzenia, poruszającego głęboko również jego świadków. Oto 8 września 1522 roku dobiegła końca wyprawa Ferdynanda Magellana, portugalskiego żeglarskiego w służbie króla Hiszpanii. Po raz pierwszy człowiek opłynął kulę ziemską, poznając nie tylko jej wielkość, ale przede wszystkim wielobarwność i różnorodność kultur, obyczajów, języków. Pokusa takiej wyprawy musiała być nieodparta, morze wzywało człowieka nie tylko do śmiałych żeglarskich czynów, ale przede wszystkim uzmysławiało mu tymczasowość jego lądowych zakotwiczeń. Śródziemnomorze i wybrzeża Atlantyku rozbrzmiewały nie tylko opowieściami marynarzy, ale podsuwały myśl o tym, że to, co tu, na ziemi, na stałym lądzie, to tylko prowizoryczny postój, podczas gdy prawdziwym przeznaczeniem człowieka jest morze.

Chrześcijańskie przekonanie o tymczasowości życia doczesnego zyskiwało inne znaczenie, przygotowujące grunt pod to, czemu 200 lat później nadadzą kształt filozofowie Oświecenia. Wówczas, na początku XVI wieku, pisze poeta, którego dzisiaj czytamy, „domy tylko udawały, / że nie są statkami”, w pokojach „rozsychające się meble objawiały / deski pokładowe” i „gdziekolwiek człowiek spojrzął, / we wszystkim był statek” (s. 7). Dzieje wyprawy zapisał Antonio Pigafetta, zamożny awanturnik, który właściwie w ostatniej chwili wskoczył na pokład statku Magellana, obiecując admirałowi prowadzenie kroniki. Z zadania wywiązał się znakomicie i być może to zobowiązanie pozwoliło mu wytrwać do końca: gdy po niemal trzech latach jedyny z pięciu statków wpłynął do hiszpańskiego portu, Pigafetta był jednym z 18 ocalałych spośród 270, którzy rozpoczęli wyprawę. „Nasze statki są z rodzaju tych, / które nie zawracają. / Tutaj / doprowadziła nas siła ducha / i fałszywe mapy” (s. 43). Przenikliwa obser-

wacja poety: statek, jedna z najpiękniejszych form wymyślona przez człowieka, pokrewna tyleż rybie i muszli co ptakom, jest instrumentem „siły ducha” gotowego do pokonania przeciwności losu (a tych w trakcie wyprawy Magellana nie brakowało), dzielności zdolnej do analizowania i poddawania krytycznej ocenie, czyli weryfikowania, własnych osiągnięć („fałszywe mapy”).

Bohaterem zarówno XVI-wiecznego podróżnika, jak i współczesnego poety jest czas: to zrozumiałe – przecież mówimy o dzienniku, formie bezgranicznie oddanej czasowi, lojalnej mu bezwzględnie i do końca. Chodzi o to, by pisząc, nie stracić z oka czasu i tego, co się w nim dokonuje. Tymczasem, jak na ironię, czas okazał się prawdziwym bohaterem: zmylił czujność swych strażników i opiekunów i wyrwał się na wolność: po powrocie załoga nie mogła się doliczyć jednego dnia (problem nieobcy Phileasowi Foggowi z Verne’owskiej podróży dookoła świata w 80 dni): „Brakuje dnia – (...) może winna jest zwykła / rotacja ziemi. / Może ten dzień / zgubił się pomiędzy wszystkim znalezionym” (s. 59). Ale nauka dotycząca czasu jest jeszcze dokuczliwsza niż zguba jednego dnia: kontakt z mieszkańcami wysp rozrzuconych na Pacyfiku obnaża rusz-



towanie ludzkiej chronologii, logiki czasu. Linia prowadząca od wczoraj do jutra nagle okazuje się krucha i rachityczna, kreślona chwiejną ręką kogoś, kto myśli życzeniowo, zakładając swoje władztwo nad rzeczywistością: „Nieustannie chcą się dowiedzieć, / dlaczego mówimy o jutrze i kto / nam je dał” (s. 37). Nieistniejące jutro traktujemy jako daną, element spisu inwentarza podlegający ściślejszej kalkulacji, choć raczej powinno ono mieścić się w kategoriach darowanego nam wielce niepewnego cudu. Ta swoista zdrada umysłu jest jednym z naczelnych – choć nie geograficznych, lecz antropologicznych – odkryć wyprawy: człowiek Zachodu jest człowiekiem świadomym, a więc od samego

początku uwikłanym w projekcje umysłu, w stworzone przez siebie mapy rzeczywistości mające pozwolić mu jak najekonomiczniej (czyli zwykle jak najszybciej) ziścić wszystkie zamierzenia. Dlatego jest człowiekiem niecierpliwym – inaczej niż ów tubylec, który zabrany na pokład „potrafi czekać lepiej / od nas wszystkich”. Próba naśladowania go zawodzi: „Próbowaliśmy robić to, co on, / lecz zdradzał nas umysł”. Nic dziwnego, że marynarze płacą mu „żeby czekał także za nas” (s. 46). Dramatyczne przeżycia, śmierć, walka, zdobycze terytorialne, egzotyczne kultury, a co na końcu? Gdy „Victoria” zawinie z 18 marynarzami do portu w Sewilli, włoski łowca przygód i czeski poeta zapiszą zgodnie: „nie potraficie sobie nawet wyobrazić, / jak bardzo jesteśmy tacy sami, / (...) / kiedy teraz wracamy z przeciwnej strony” (s. 48).

Petr Hruška, Ujrzałem swoją twarz, przeł. Franciszek Nastulczyk, Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka, Mikołów 2024, 65 ss. ■

Strażnik dobrego prawa i dobrej polityki

20 listopada 2024 roku w auli Wydziału Prawa i Administracji UŚ odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego wybitnemu prawnikowi, specjalście z zakresu prawa cywilnego, byłemu prezesowi Trybunału Konstytucyjnego oraz byłemu sędziemu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, przewodniczącemu Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego – prof. dr. hab. Markowi Safjanowi. Doktor honorowy za swoje liczne zasługi został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”.



Ceremonii przewodniczył rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziółek.

– W demokratycznym państwie dobra polityka daje rządy większości, a dobre sądy zapewniają równe prawa wszystkim, zwłaszcza przegranej mniejszości. Aby tak się działo, nie wystarczą sprawiedliwe wybory ani najlepiej napisane prawo. Niezbędni są ludzie, którzy wcielają ducha dobrych rządów i dobrego prawa. To dlatego nie sądzą ani nie rządzą nami algorytmy, ale żywi ludzie z ich wiedzą, doświadczeniem, charakterem i wyznawanymi wartościami. Dziś Uniwersytet Śląski honoruje najwyższą godnością akademicką wspaniałego uczonego, sędziego, niezwykłego człowieka, który przez wiele lat stoi na straży dobrego prawa i dobrej polityki, pana profesora Marka Safjana – powiedział rektor, otwierając uroczystość.

Profesor Marek Safjan urodził się w Warszawie, w 1967 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Po obronie pracy magisterskiej (1971) zdał egzamin sędziowski (1973) i podjął pracę w Katedrze Prawa Cywilnego macierzystej uczelni. W 1976 roku odbył studia prawnoporównawcze na Faculte Internationale de Droit Compare w Strasburgu. W 1980 roku obronił doktorat (*Instytucja rodzin zastępczych. Problemy prawno-organizacyjne*). W 1983 roku odbył staż naukowy na Uniwersytecie w Montrealu, a w 1989 roku w Departamencie Prawnym Rady Europy. W 1990 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy pt. *Prawo wobec ingerencji w naturę ludzką prokreacji* (najlepsza praca habilitacyjna 1991 roku, uhonorowana nagrodą „Państwa i Prawa”), w 1998 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nauk prawnych.

Pod koniec lat 70. zaangażował się w działalność opozycyjną. Na początku lat 80. współtworzył struktury komisji wydziałowej Solidarności na WPIA UW. Był członkiem redakcji czasopisma „Niepodległość”, uczestniczył

w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności.

W latach 80. przyjął propozycję prof. Adama Strzembosza i podjął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, z którym związany był do 1988 roku.

W latach 1993–1996 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Prawa Cywilnego Uniwersytetu Warszawskiego, a w latach 1994–1997 – prorektora tej uczelni. W listopadzie 1997 roku objął urząd sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a w styczniu 1998 został powołany na stanowisko prezesa TK, dziewięcioletnią kadencję sędziego zakończył w 2006 roku. W lutym 2009 roku został nominowany do objęcia stanowiska polskiego sędziego w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej, funkcję tę pełnił do 31 stycznia 2024 roku.

W latach 1994–1998 był sekretarzem generalnym sekcji polskiej Association Henri Capitant des amis de la culture juridique française, a w latach 1991–1997 przedstawicielem Polski w Komitecie ds. Bioetyki Rady Europy. Od 1994 prof. M. Safjan jest członkiem Académie internationale de droit comparé, a od 2010 jej wiceprzewodniczącym. W 1995 roku został członkiem Association internationale droit, éthique et science. Zasiadał w pierwszej Radzie Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Był tutorem, a także członkiem rady naukowej Collegium Invisible. Pełnił też funkcję przewodniczącego rady naukowej instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, wchodzi w skład Komitetu Etyki w Nauce Polskiej Akademii Nauk a także Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. W 2010 roku prof. M. Safjan otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji. W maju 2024 roku minister sprawiedliwości Adam Bodnar powołał prof. M. Safjana na stanowisko przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego.



Uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego prof. Markowi Safjanowi | fot. Matylda Klos

Promotorem w przewodzie o nadanie godności doktora honorowego był prof. dr hab. Maksymilian Pazdan, były rektor Uniwersytetu Śląskiego. W laudacji szczegółowo opisującej bogatą drogę zawodową prof. Marka Safjana pojawiły się także wspomnienia jego licznych i niezapomnianych wykładów w śląskiej *Alma Mater*.

– Nie da się przecenić roli, jaką profesor Safjan odgrywa w debacie publicznej w naszym kraju. Godzi się przypomnieć wypowiedzi z ostatnich lat poświęcone obronie i przywracaniu praworządności, promowaniu idei demokratycznego państwa opartego na rządach prawa, upowszechnianiu humanistycznej kultury prawnej. Jego wypowiedzi podbudowane są głęboką wiedzą prawniczą i poczuciem odpowiedzialności za dobro wspólne, za funkcjonowanie wspólnoty w myśl idei rządów prawa. Unika przy tym języka agresji – zaakcentował z naciskiem prof. M. Pazdan.

Po uroczystej ceremonii nadania tytułu doktora *honoris causa*, zgodnie z tradycją śląskiej wszechnicy, nowy członek społeczności akademickiej UŚ otrzymał pamiątkową statuetkę, jej autorką była dr hab. Katarzyna Pyka, prof. UŚ z Instytutu Sztuk Plastycznych (Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ). Dzieło wykonane z bezbarwnego szlifowanego szkła szlachetnego autorka metaforycznie zatytułowała *Przejsście*.

Przyszła czas na gratulacje, głos zabrali m.in. recenzenci. *Profesor emeritus* Uniwersytetu Warszawskiego dr hab. Mirosław Wyrzykowski zwrócił uwagę na cechę, która jest dominantą podzielną przez wszystkich obserwatorów. Zdaniem prof. M. Wyrzykowskiego jest nią czuła uważność Marka Safjana, która przejawiała się we wszystkich płaszczyznach jego aktywności zawodowych, poczynając od akademickiej w stosunku do studentów, doktorantów, personelu uczelnianego i wydziałowego.

Czuła uważność dominowała także podczas pracy w Trybunale Konstytucyjnym.

– [...] i wreszcie to jest czuła uważność na wszystko, co go otacza: na ludzi, zjawiska, problemy – podsumował *profesor emeritus*.

Do gratulacji dołączył minister sprawiedliwości prof. dr hab. Adam Bodnar, który podkreślił niezmienną i troskliwą obecność sędziego Trybunału Sprawiedliwości, mimo 15 lat spędzonych w Luksemburgu.

– Był cały czas z nami, ale w taki sposób, aby nie naruszać zasad niezawisłości sędziowskiej, nie naruszać zasad niezależności Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej ale jednak uczestniczyć cały czas w debacie prawniczej. [...] W 2005 roku pan profesor wydał książkę zatytułowaną *Prawa Polska*, życzymy sobie tego, aby Polska właśnie była prawa w sensie (tak jak ja to rozumiem) poszanowania praw – zakończył minister.

Zwieńczeniem uroczystości był wykład prof. Marka Safjana, mówca poprzedził go gorącymi podziękowaniami skierowanymi do władz i społeczności akademickiej uniwersytetu.

– Moja duma i satysfakcja jest tym większa, że Uniwersytet Śląski z pewnością należy do kręgu najlepszych polskich uczelni, z wieloma profesorami od wielu lat znam się i przyjaźnię. Jestem bardzo poruszony przebiegiem ceremonii tak uroczystym i serdecznym wobec mojej osoby. Cenię sobie tym bardziej ten zaszczytny tytuł, między innymi dlatego, że w ten sposób moje losy osobiste splatają się z historią Uniwersytetu Śląskiego, uczelni tak ważnej dla Polski i całego regionu śląskiego, dla rozwoju kultury i nauki. [...] Dowodzi tego fakt, że to właśnie Uniwersytet Śląski, region śląski będą współgospodarzami największego wydarzenia w dziedzinie prawa europejskiego. Za kilka miesięcy odbędzie się w Katowicach Kongres Międzynarodowej Federacji Prawa Europejskiego FIDE, jego prezydentem został prof. dr hab. Maciej Szpunar.

Doktor *honoris causa* podzielił się swoimi przemysleniami na temat współczesnych wyzwań prawnych w Europie i na świecie. Wykład był swoistym podsumowaniem doświadczeń wynikających z ponaddziesięcioletniej pracy w Trybunale Konstytucyjnym i piętnastu lat funkcjonowania w Trybunale Sprawiedliwości UE.

Analizując obecną sytuację, doktor *honoris causa* stwierdził:

– Trajektorie polityki i prawa zbliżają się do siebie wtedy, kiedy politycy, wyrażając wolę demokratycznej większości społeczeństwa, będą podążali tropem wyznaczonym przez otwarte, z wyobraźnią i funkcjonalnie stosowane prawo, które się nie daje zagonić w pułapkę ślepego i tępego formalizmu oraz dogmatyzmu prawniczego.

Oprawę muzyczną ceremonii zapewnił akademicki chór „Harmonia” pod dyrekcją prof. dr hab. Joanny Glenc. ■

Maria Sztuka

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.

prof. dr hab. Zbigniew Żmigrodzki

Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1952 roku, bibliotekarz i bibliotekoznawca, pracownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Częstochowie (1953–1958) i Biblioteki Głównej Politechniki Częstochowskiej (1958–1981, od 1973 zastępca jej dyrektora), pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego (1981–2003, kierownik Zakładu Bibliografii i Informacji Naukowej na Wydziale Filologicznym), wykładowca Akademii Polonijnej w Częstochowie oraz Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. W. Korfańskiego w Katowicach, współpracownik licznych czasopism literackich, społeczno-politycznych i religijnych, autor książek, artykułów publicystycznych i felietonów.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Przyjaciołom Zmarłego

wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.

prof. Paweł Miguła

Profesor, dziekan Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (2002–2008) oraz prodziekan WBiOŚ (1979–1980).
W latach 1993–1996 pełnił funkcję prorektora ds. studentów Uniwersytetu Śląskiego. Wieloletni kierownik Katedry Fizjologii Zwierząt i Ekotoksykologii, a także dyrektor Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem. W 2017 roku został wyróżniony uniwersytecką Nagrodą „Pro Scientia et Arte” przyznaną w uznaniu wybitnych osiągnięć naukowych i dydaktycznych.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Przyjaciołom Zmarłego

wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.

doc. dr hab. Marek Paździora

Emerytowany profesor, długoletni pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nauczyciel akademicki, badacz historii najnowszej, były prodziekan Wydziału Nauk Społecznych i zastępca dyrektora Instytutu Historii, pracownik Śląskiego Instytutu Naukowego. Wychowawca kilku pokoleń studentów.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Przyjaciołom Zmarłego

wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor, Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.

prof. dr hab. Henryk Kocój

Wieloletni pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doświadczony nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń młodzieży studenckiej, służący pomocą i dobrą radą, oddany ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Przyjaciołom Zmarłego

wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Kurczenie się miast – i co dalej?

Był taki moment przemian w regionie i całej Polsce – lata 90. XX wieku i początek lat 2000. – w którym niewątpliwie podstawowym problemem było bezrobocie. W istocie – jeśli w ciągu dekady przestaje w niektórych miastach istnieć 70–90 procent miejsc pracy w dotąd istniejących firmach przemysłowych, jeśli w dużych miastach z dnia na dzień przestają zatrudniać zakłady mające dotąd kilkutyśięczną załogę, a wiele innych firm w najlepszej sytuacji nie zatrudnia nikogo nowego, to problem bezrobocia staje się dramatyczny.

Nie znajduję innego określenia dla sytuacji, w której w 200-tysięcznym mieście po ulicach chodzi 25 tysięcy osób niemających żadnej pracy, a prawie dwa razy tyle ją ma, ale niepewną, niskopłatną czy niestałą. Za problemami rynku pracy podążać zaczęło inne, jeszcze poważniejsze zjawisko – wieloaspektowe kurczenie się miast (*urban shrinkage*); co gorsza, w województwie śląskim przyjęło ono nawet postać kurczenia się regionalnego. Dlaczego poważniejsze? Po pierwsze, w przeciwieństwie do zjawiska bezrobocia – wciąż trwa. Po drugie, nadal ma wpływ na rynek pracy, chociaż współcześnie z innej strony. Po trzecie, uruchomiło lub wzmogło niektóre procesy społeczne i demograficzne będące przejawem kurczenia się miast.

Wspomniane miasto, już nie 200-tysięczne, dziś oferuje kilka tysięcy miejsc pracy od zaraz. Zjawisko bezrobocia jest traumatycznym wspomnieniem osób w średnim i starszym wieku, chociaż wciąż rok po roku pracę traci tysiąc, dwa tysiące mieszkańców – a czasami więcej. Dlaczego zatem tak się dzieje?

W czasach (lata 1989–2015), kiedy tak bardzo potrzebowano pracy jako stabilizatora życia społecznego – po prostu jej nie było. To wywołało między innymi potężną emigrację, w tym zagraniczną. Spowodowało znaczący ubytek całych pokoleń, osób w wieku produkcyjnym, a więc niemal tej samej grupy wiekowej, w której rodzi się ponad 90% dzieci przy jednocześnie bardziej ogólnych, a nawet europejskich trendach społecznych, gdzie uwidacznia się (z różnych powodów) odejście od wizji rodzicielstwa wśród młodych. Rośnie również średni wiek kobiet i mężczyzn, którzy zostają po raz pierwszy rodzicami. Istnieją też takie modele współżycia, w których para nie decyduje się na rodzicielstwo lub ogranicza się do jednego dziecka. Niemalże znaczenie mają także dramatyczne zjawiska zachodzące za naszą wschodnią granicą, niedawna pandemia czy ujawniane przez media dramaty umierających ciężarnych kobiet i ich rodzin, co przez część



Likwidacja górnictwa i przemysłu była w wielu miastach regionu kluczową determinantą ich kurczenia się | fot. Robert Krzysztofik

komentatorów odnoszone jest do rosnącej penalizacji wobec środowiska medycznego w sytuacji dokonania aborcji.

Wszystkie te czynniki, a także wiele innych, powodują, że parametry określające ruch naturalny (urodzenia, zgony) są w większości miast złe, a w niektórych bardzo złe. Równie dramatycznie wygląda sytuacja, jeśli chodzi o strukturę wiekową ludności – wyraźnie maleje udział dzieci i młodzieży, a rośnie liczba osób w wieku senioralnym. Niestety – region jako całość nie może „łagodzić statystyki” negatywnych trendów ruchu naturalnego trendami w ruchu migracyjnym. Saldo dla całego województwa jest rokrocznie liczbą ujemną. Istnieją dwie najbardziej wyraziste opinie na temat tego, jak podchodzić do zjawiska kurczenia się miast, a u nas w zasadzie niemal całego regionu. W pierwszej z nich zakładamy niemożność wyhamowania tego zjawiska, a reakcją powinno być dostosowywanie się do niego. Metafora zaczerpnięta z rynku deweloperskiego „szycie na miarę” (*build-to-suit*) byłaby tu zapewne właściwą rekomendacją dla polityki miast i gmin, tyle tylko, że jeśli taki trend się utrzyma, to działania polegać będzie wyłącznie na „skracaniu nogawek” i „zwięźnaniu w pasie”. Ta czynność, jak wiemy, ma swoje granice. Inne opinie głoszą o reakcyjnej i aktywnej polityce niwelowania przyczyn kurczenia się miasta i wspieraniu tych atrybutów, które pozwolą w większym stopniu wyhamować to zjawisko. O ile nie budzą wątpliwości jako całość kwestie, takie jak: stabilizacja rynku pracy, ulepszenie przestrzeni publicznej, wsparcie społeczne – to już więcej zastrzeżeń jest co do szerzej otwartych drzwi na imigrację zewnętrzną, szczególnie z krajów kulturowo różnych od Polski.

Badając rzeczywistość regionu, odnoszę wrażenie, że oba podejścia przeplatają się ze sobą na poziomie lokalnym. Staram się natomiast unikać w tej sprawie uogólnień opartych na wrażeniach – chociaż nie zawsze jest to łatwe. Ot, chociażby w takiej sytuacji, jaka odbyła się niedawno, kiedy po pracy chwilę rozmawiałem z mieszkającą tu miłą, czteroosobową (2 + 2) rodziną z Kolumbii. Staliśmy na parkingu sklepu, który zajął miejsce zlikwidowanego zakładu przemysłowego. W tle tego obrazka znajdowały się zachowane budynki dawnej kopalni węgla kamiennego, a obok przechodzili i dyskretnie spoglądali na nas seniorzy – jak się spodziewam, w większości byli pracownicy obu zakładów (wokół znajduje się osiedle patronackie). ■

Robert Krzysztofik

Big pharma musi być rekinem

Ponieważ finansowanie nauki w Polsce nie jest i nigdy nie było priorytetem, nasze rodzime ośrodki naukowe nie mają tak dużej siły przebicia jak międzynarodowi giganci. Nie znaczy to bynajmniej – jak zapewnia prof. dr hab. inż. Jarosław Polański – że polscy badacze i badaczki nie mogą pochwalić się osiągnięciami. Trudniej im jednak przebić się w globalnym środowisku naukowym, a branża medyczna i materiałowa jest tego dobrym przykładem.

– Leki skutecznie projektuje się tylko w najbardziej innowacyjnych ośrodkach, potocznie określanych jako *big pharma*, czyli duży przemysł farmaceutyczny, które dysponują olbrzymimi funduszami. Opinia publiczna często oburza się na ten fakt, ale te największe firmy zarabiają tak dużo, że postrzegamy je jako rekiny biznesu. To muszą być rekiny, by móc inwestować w nowe leki – tłumaczy prof. dr hab. inż. Jarosław Polański, dyrektor Centrum Projektowania i Syntezy Leków i Materiałów przy UŚ. – Średni koszt wprowadzenia jednego leku na rynek osiąga 2 miliardy dolarów.

Wyśrubowane normy bezpieczeństwa stanowią dodatkową komplikację projektowania leków. Bezpieczeństwo i ochrona środowiska są koniecznością współczesnej chemii i przemysłu. Generalnie jednak projektowanie materiałów, które w odróżnieniu od leków nie są aplikowane do organizmu człowieka, podlega nieco mniejszym restrykcjom. Tutaj też łatwiej o wdrożenia, stąd Centrum w ostatnim czasie skupia się na opracowywaniu nowych materiałów, szczególnie dla katalizy energii i środowiska. Metody ich projektowania i testowania, choć zasadniczo tańsze od analizy i projektowania leków, stanowią osobne wyzwanie. Zwykle materiały, inaczej niż leki, składają się z systemu związków chemicznych, w tym także polimerów.

Zdrowsze rośliny, mniejsze zanieczyszczenie

Na stronie Centrum można znaleźć informację, że wśród celów realizowanych przez jego członków jest poszukiwanie m.in. takich rozwiązań, które będą spełniały standardy w zakresie ochrony środowiska, przeciwdziałania zmianom klimatycznym, a także związanych z wynajdywaniem nowych źródeł i nośników energii.

Jednym z ostatnich przedsięwzięć wpisujących się w te założenia jest wciąż kontynuowane „Projektowanie kluczowych dla cywilizacji materiałów dla energii i nanokatalizy środowiska” – projekt realizowany

w konkursie Swoboda badań w ramach Inicjatywy Doskonałości Badawczej na UŚ. Program umożliwił dofinansowanie współpracy badawczej z pracownikami Côte d’Azur University w Nicei, która zaowocowała kilkoma publikacjami z prof. J. Polańskim i innymi naukowcami i naukowczyniami ze śląskiej uczelni. Wśród nich są zresztą nie tylko chemicy, ale też inżynierowie materiałowi czy przedstawiciele innych dziedzin.

W ramach grantu Lider kierowanego przez dr. Macieja Kapkowskiego opracowano innowacyjny produkt do zastosowania w rolnictwie – AdiPlus. Może być wykorzystywany jako penetrant zwiększający efektywność odżywiania roślin poprzez zmniejszenie dawki nawozu od 20% do 25% oraz środków chwastobójczych od 16% do 40%. Zastosowanie preparatu pozwala zwiększyć również plony, w niektórych przypadkach osiągając wzrost nawet o 24%. Dodatkową korzyścią jest zmniejszenie negatywnego wpływu na środowisko przyrodnicze w związku ze zredukowaniem ilości stosowanych środków chemicznych, a także bezpiecznym składem samego AdiPlusa. Sprawia to, że stosowanie produktu jest też jednocześnie ekonomiczniejsze. Ponadto, jak zapewnia prof. Jarosław Polański, jest on aż sześciokrotnie tańszy od tego, co proponują inni dostawcy na rynku.

Dzięki projektowi w ramach Swobody badań naukowcom udało się stworzyć związek, który wpisuje się w zrównoważone technologie, bezpieczne dla środowiska. Ograniczenie szkodliwości nawozów to zresztą jeden z głównych postulatów poruszanych przez międzynarodowe gremia i instytucje na całym świecie.

– Należy pamiętać, że nawozy nie są w całości wykorzystywane przez rośliny. To, co nie zostanie wchłonięte, spływa do rzek i przenika do gleby, stwarzając zagrożenie dla innych roślin i zwierząt, także dla ludzi – mówi chemik.

Nanokataliza dla środowiska

Wspomniany AdiPlus obejmuje rozwiązania, które określić można nanokatalizą dla środowiska. Dzięki niej możliwe jest poprawienie efektywności reakcji chemicznych, by łatwiej dało się pozyskać pewne substancje czy je zsyntetyzować. Jak tłumaczy dyrektor Centrum:

– Katalizatory pozwalają zmniejszyć ilość reagentów, a co za tym idzie, w mniejszy sposób obciążamy środowisko odpadami. Katalizator potrafi również pracować nie tylko w jednym cyklu reakcji, ale w wielu jej cyklach, więc da się go wykorzystać wielokrotnie. To znacznie zwiększa efektywność. Nanokatalizatory są specyficznym typem katalizatorów. Przedrostek *nano-* oznacza, że w tej skali substancje zyskują specyficzne właściwości.

Zjawisko katalizy wykorzystywane jest też przy gospodarowaniu dwutlenkiem węgla, tak by możliwe było nadanie mu nowych wartości użytkowych oraz jego wykorzystanie w procesach energetycznych, np. po katalizacyjnej reakcji z wodorem spalanie powstającego metanu. Innym kierunkiem może być użycie

CO₂ do syntezy odczynników, a nawet samego składowania. Ten energetyczny aspekt stanowi kolejny obszar zainteresowań współpracowników prof. Jarosława Polańskiego.

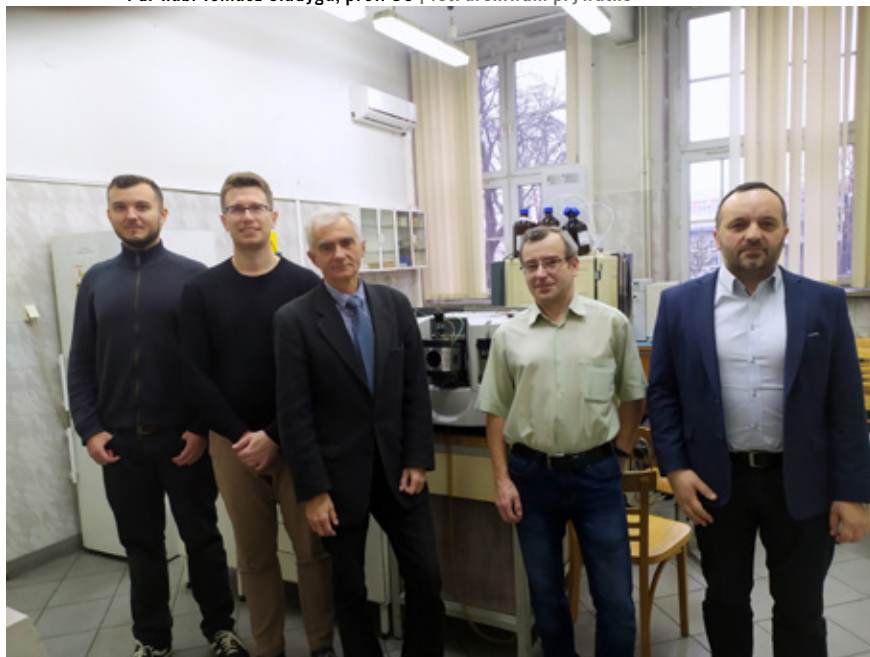
– W takich przypadkach metody katalityczne są bardzo przydatne. Przy spalaniu węgla powstają nie tylko tlenki węgla, ale też m.in. tlenki azotu. Te zanieczyszczenia trzeba usunąć z gazów spalinowych. Redukuje się je amoniakiem wytwarzanym w procesach rozkładu mocznika. Katalizatory deNO_x też wytwarza się metodami nanotechnologicznymi – wyjaśnia naukowiec. Centrum ma m.in. patent na regenerację katalizatorów deNO_x. Systemy te mają za zadanie optymalizować proces spalania oraz zmniejszać emisję toksycznych związków w kotłach energetycznych stosowanych w elektrowniach. Rozwiązanie specjalistów z UŚ sprawia, że cały proces regeneracji jest wydajniejszy, a jednocześnie nie wymaga zwiększenia energii ani wzrostu kosztów eksploatacji.

Także przy tego typu działaniach, związanych z wytwarzaniem technologii i materiałów, zespół wymienia się doświadczeniami z francuskimi badaczami i badaczkami przy opracowywaniu nowych metod katalizy. Sposoby wypracowane przy produkcji leków mogą być modyfikowane pod kątem prac nad materiałami i odwrotnie, a ta płynność i elastyczność doskonale wpisują się w sam charakter chemii.

Nauka jest jak sport

– W chemii bardzo dużo odkryć ma przypadkowy charakter – zauważa prof. J. Polański, gdy opowiada o pracach realizowanych w ramach zarządzanego Centrum. Podkreśla interdyscyplinarność swojego zespołu oraz

Od lewej: doktorant Uladislau Zhdan, dr Maciej Kapkowski, prof. dr hab. inż. Jarosław Polański, dr Piotr Bartczak i dr hab. Tomasz Siudyga, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne



konieczność nawiązywania i podtrzymywania kontaktów w środowisku krajowym i zagranicznym, by móc czerpać wiedzę i inspirację z różnych źródeł.

Jako ekspert wymieniany m.in. w prestiżowym rankingu World's TOP 2% Scientists chemik ma w swoim dorobku osiągnięcia z różnych obszarów zainteresowań.

– Zaczynałem od projektowania leków, i to z wykorzystaniem wczesnych metod komputerowych oraz sztucznej inteligencji, później też projektowałem różne związki biologicznie aktywne, jak inhibitory integrazy HIV, a ostatnio skupiam się zwłaszcza na nanotechnologiach w katalizie.

Badacz przywołuje ubiegłorocznych noblistów: z chemii D. Hassabisa oraz fizyki G. Hintona – w kontekście powszechnego w ostatnich latach zainteresowania metodami SI również w środowisku akademickim. Jak twierdzi, jest to powrót do korzeni fascynacji nad sztuczną inteligencją. Gdy w Europie w latach 90. zarzucono w chemii korzystanie z tych rozwiązań, nie widząc efektów w realizowanych wówczas projektach, w Stanach Zjednoczonych stale dostrzegano ich potencjał.

– Wielkie komputery o niesłychanej mocy obliczeniowej pozwoliły skutecznie realizować tam duże projekty naukowe i pozyskiwać na nie finansowanie. Dzisiaj chemia jest jednym z głównych obszarów zastosowania takich metod SI, które rozwinęły się jako narzędzia bardzo przydatne dla chemika – zauważa naukowiec.

Dowodem potwierdzającym te słowa są wciąż nowe obszary większych dyscyplin, które korzystają z nowoczesnych technologii: informatyka materiałowa, bioinformatyka czy chemoinformatyka. Ta ostatnia z powodzeniem wykorzystuje sztuczną inteligencję, w tym uczenie maszynowe i sieci neuronowe, chociażby do projektowania leków. Ponieważ cząsteczki chemiczne mają strukturę 3D, takie metody okazują się szczególnie wygodne i przyspieszają prace naukowców.

Jak podkreśla dyrektor Centrum, konieczne jest inwestowanie w nowe technologie w nauce i naukę jako taką, a posługuje się przy tym sugestywnym porównaniem:

– Nauka jest jak sport. Zwycięża ten, kto inwestuje więcej. Zespoły piłkarskie z niskimi budżetami raczej nie zagrają w Lidze Mistrzów. Tworzenie silnego zespołu trwa latami. Jedna topowa uczelnia amerykańska dysponuje większym budżetem niż cała polska nauka, a z tym naprawdę trudno konkurować. Nauka będzie tak silna, jak duże będzie jej finansowanie. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Czasem tylko krok dzieli nas od bezdomności

W grudniu na łamach „Gazety Krakowskiej” w dzień Wigilii ukazał się artykuł o dwojgu ludziach w kryzysie bezdomności i psie. Mężczyzna i kobieta nie skorzystali z noclegowni, ponieważ, jak twierdzili, nie mogliby tam być razem, a psa musieliby oddać do schroniska. Czas świąt planowali spędzić więc w namiocie przy jednym z krakowskich zalewów. Komentujący w mediach społecznościowych podzielili się na dwa obozy. Jedni podkreślali, że nie brakuje pracy i że trzeba się tylko „ogarnąć”, ale problemem jest alkohol. Drudzy ruszyli z pomocą. Dr Bożena Zasępa z Wydziału Nauk Społecznych badająca sytuację osób w kryzysie bezdomności, mówi: „Ani pomoc instytucjonalna, ani dobre rady oparte głównie na stereotypach, ani wreszcie okołoświąteczne zrywy dobroczynności nie przybliżają nas do realnej pomocy osobom, które znalazły się w takiej sytuacji. A będzie ich prawdopodobnie coraz więcej”.

badania naukowe



Mieszkanie, zatrudnienie, wsparcie

– Uważam, że pierwszą pomocą dla osoby, która znalazła się w kryzysie bezdomności, powinno być, oprócz profesjonalnego wsparcia, zapewnienie mieszkania. Brzmi zaskakująco, prawda? Wiem, że ani polskie gminy nie są na to gotowe pod względem finansowym, ani społeczeństwo pod względem świadomości, ale badania pokazują, że jest to jedna z najskuteczniejszych dróg pomocy osobom, które właśnie utraciły dach nad głową – mówi dr Bożena Zasępa.

Liczy się czas. Im dłużej człowiek pozostaje w kryzysie bezdomności, tym trudniej mu ten kryzys przeżyć. Aby zrozumieć, dlaczego polski system pomocy dla osób, które znalazły się w sytuacji bezdomności, powinien się zmienić, warto najpierw się dowiedzieć, jak on działa.

Paradoks pomocy instytucjonalnej

Ludzie doświadczający kryzysu bezdomności mogą otrzymać w Polsce różne formy pomocy. Mają prawo ubiegać się o większość świadczeń pomocy społecznej, zarówno pieniężnych, jak i rzeczowych oraz w postaci usług. W większych miastach mogą korzystać ze schronisk oferujących całodobowe schronienie, w niektórych z usługami opiekuńczymi. Tu wymagane jest jednak podpisanie kontraktu socjalnego i ponoszenie części kosztów pobytu z uwzględnieniem sytuacji



Dr Bożena Zasępa | fot. Małgorzata Dymowska

finansowej takiej osoby. Osobno mieszkają kobiety, osobno mężczyźni, warunkiem jest m.in. trzeźwość. Można także skorzystać z pomocy psychologa czy pedagoga oraz różnych form aktywizacji społecznej. Oprócz tego funkcjonują noclegownie dające schronienie na noc, ale warunkiem korzystania z nich również jest trzeźwość. Są w końcu ogrzewalnie, pozwalające ogrzać się w okresie zimowym, wyposażone najczęściej tylko w miejsca do siedzenia. Wszystkie te placówki nie przewidują możliwości pobytu zwierząt.

– Tu dochodzimy do paradoksu. Jakość pomocy instytucjonalnej w naszym kraju jest na całkiem dobrym poziomie. W ramach prowadzonych badań rozmawiałam z wieloma osobami w kryzysie bezdomności, które przebywały w schroniskach lub korzystały z noclegowni czy ogrzewalni i bardzo sobie te rozwiązania chwaliły. Niepokoi mnie jednak to, że młody człowiek, który dopiero co opuścił dom dziecka, następane kilkanaście lat spędzi w schronisku dla osób bezdomnych. System mamy dobry, pytanie brzmi jednak, czy pomaga wyjść z takiego kryzysu – mówi dr Bożena Zasępa.

Różne odcienie bezdomności

Badaczka podkreśla, że bezdomność jest procesem i wchodzi się w nią etapami. Na początku, gdy traci się stabilność i poczucie bezpieczeństwa, pojawia się bunt. Z czasem każdy – jedni lepiej, inni gorzej – opanowuje nowe reguły gry i odnajduje się w środowisku. Pomagają mu w tym przetrwaniu nie tylko państwowe instytucje, ale też różne organizacje pozarządowe oraz ludzie w ramach mniej lub bardziej spontanicznych akcji będących efektem np. artykułu w gazecie czy mediach społecznościowych.

– Co kilka lat przeprowadzane są badania mające na celu odpowiedź na pytanie, ile takich osób żyje

w Polsce. Nie będę ich jednak podawać, bo moim zdaniem nie oddają skali problemu bezdomności w Polsce – mówi naukowczyni. Zainteresowanych odsyła na strony Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Aby to zrozumieć, warto najpierw odpowiedzieć na pytanie, kim tak naprawdę jest osoba w kryzysie bezdomności lub zagrożona wykluczeniem mieszkaniowym. Jak wyjaśnia badaczka, najczęściej kojarzymy bezdomność z jej formą uliczną, a więc osobami uzależnionymi od alkoholu czy różnych środków psychoaktywnych. Tymczasem są to także ludzie doświadczający przemocy rodzinnej, najczęściej matki z dziećmi przebywające w placówkach wsparcia, młodzież uciekająca z domów, osoby w kryzysie psychicznym i wreszcie ci, którzy mimo upływających lat mieszkają wciąż z rodzicami, ponieważ nie stać ich na zakup swojego mieszkania. To, czy mają dach nad głową, zależy od jakości relacji rodzinnych.

Czasem tylko krok dzieli nas od bezdomności.

– Jeden z moich rozmówców opowiadał, że miał kiedyś pracę, mieszkanie i kredyt. A potem zachorował, stracił pracę i nie było go stać na spłacenie kredytu. Dziś mieszka w schronisku dla osób bezdomnych. Gdybyśmy spotkali go na ulicy, nie powiedzielibyśmy, że jest osobą w kryzysie bezdomności – dodaje badaczka.

Przywołuje także historię niepełnosprawnego mężczyzny, który nie ma domu i w placówce dla osób bezdomnych przebywa już... trzydzieści lat. W międzyczasie podejmował pracę, starał się usamodzielnic, zdarzyło się, że był o włos od przewyciężenia bezdomności. Pracując kilka lat u jednego z zatrudniających, uległ wypadkowi. Okazało się, że nie był zgłoszony do ubezpieczenia społecznego. Stracił nogę. Pozostało mu tylko ubiegać się po raz kolejny o miejsce w schronisku.

– Stworzyliśmy zatem system, który potrafi utrzymać taką osobę w izolacji przez nieprawdopodobnie długi czas. Dlatego uważam, że sprowadzenie pomocy tylko do jej instytucjonalnego wymiaru jest niewystarczające i wymaga reform – podkreśla dr Bożena Zasępa.

Czasem tylko krok dzieli nas od bezdomności. Gdybyśmy niektóre osoby spotkali na ulicy, nie powiedzielibyśmy, że są w kryzysie bezdomności | fot. jakubzerdzicki / Freepik



Jeśli nie instytucja, to co?

Alternatywny model został wprowadzony m.in. w Stanach Zjednoczonych i Finlandii. Można go streścić w trzech słowach: wsparcie, zatrudnienie i mieszkanie. Kryje się za tym szereg usług społecznych oferowanych w środowisku zamieszkania osób, które mogą znaleźć się w kryzysie bezdomności. W praktyce oznacza zapewnienie mieszkania oraz pomoc w znalezieniu zatrudnienia, a także wsparcie w utrzymaniu jednego i drugiego. Czy taki system działa? Fińskie Centrum Finansowania i Rozwoju Mieszkalnictwa podało, że dzięki takiemu programowi w latach 2008–2023 liczba osób w kryzysie bezdomności spadła z 8 tysięcy do 3,5 tysiąca.

– W tym przypadku kluczowa jest współpraca między różnymi instytucjami, takimi jak: ośrodki pomocy społecznej, domy dziecka, policja i straż miejska oraz organizacje pozarządowe. Wymiana informacji pozwala odpowiednio wcześniej zareagować, zanim człowiek trafi do schroniska lub, co gorsza, na ulicę. Profilaktyka naprawdę jest bardzo istotna – podkreśla badaczka.

Potwierdzają to badania przeprowadzone przez czterosobowy zespół, którego członkinią była dr Bożena Zasępa. Stanowiły one część szerszego projektu, przy którym pracował prawie 40-osobowy zespół naukowców z wielu polskich ośrodków naukowych.

– Jedno z ważniejszych pytań, które sobie zadaliśmy, brzmiało: czy nasz kraj jest gotowy na zmianę systemu pomocy? Kluczowe słowo to właśnie *deinstytucjonalizacja*, czyli proces wyprowadzenia wsparcia z instytucji na rzecz pomagania środowiskowego – mówi współautorka badań i dodaje: – Myślę, że nikogo nie zaskoczy wniosek, że na takie zmiany w naszym kraju jest jeszcze za wcześnie. Największym problemem są braki w możliwościach do wykorzystania zasobach mieszkaniowych, zwłaszcza komunalnych, w przypadku których lista oczekujących zdaje się nie mieć końca.

Są jednak w Polsce organizacje i nieliczne gminy, które już teraz wspierają i wprowadzają w życie model *najpierw mieszkanie*. Na takie rozwiązanie zdecydowano się już m.in. w Warszawie czy Wrocławiu. Równie ważne są działania informacyjne, które pokażą, dlaczego zmiana myślenia o pomocy osobom w kryzysie bezdomności jest w naszym kraju konieczna.

O wynikach badań można przeczytać w książce pt. *Deinstytucjonalizacja usług społecznych dla osób w kryzysie bezdomności*. Badania były częścią „Ogólnopolskiej diagnozy w zakresie deinstytucjonalizacji usług społecznych na terenie 16 województw Polski” zleconych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Toruniu i zrealizowanych w ramach projektu „Kooperacja – efektywna i skuteczna” (współfinansowanie: Europejski Fundusz Społeczny w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój na lata 2014–2020). Raport z badań został wyróżniony w konkursie European Social Services Awards w kategorii Research and Evaluation. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Kolejne święto nauki za nami!

Od 7 do 9 grudnia 2024 roku w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbył się 8. Śląski Festiwal Nauki Katowice. Był zwieńczeniem całego roku obchodów przyznania Katowicom tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024. Uczestnicy mogli wziąć udział w ponad tysiącu aktywności naukowych zlokalizowanych na ponad dwudziestu scenach tematycznych, blisko dwustu stanowiskach pokazowych i w strefach specjalnych, przygotowanych przez ponad dwa tysiące naukowców i naukowców oraz popularyzatorów i popularyzatorek nauki.

W tym roku przestrzeń Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice została zorganizowana w wyjątkowy sposób – w Międzynarodowym Centrum Kongresowym powstało prawdziwe Miasto Nauki z podziałem na dzielnice, Rynek Idei Miasta Nauki oraz z Przystankami Nauki Centrum i Pętla.

wydarzenia

Zwieńczenie obchodów EMNK 2024

Pierwszego dnia 8. ŚFN odbył się Wieczór Miasta Nauki podsumowujący rok obchodów Europejskiego Miasta Nauki 2024. Podczas wydarzenia przyjrzelśmy się dotychczasowym działaniom i poznaliśmy propozycje kolejnych twórczych przedsięwzięć w Mieście Nauki oraz potwierdziliśmy dalszą współpracę między uczelniami i samorządami w zakresie naukowej transformacji województwa śląskiego.

Potwierdzeniem planów kontynuowania idei EMNK 2024 stała się Deklaracja Miasta Nauki, którą podpisali rektorzy uczelni zrzeszonych w Konsorcjum Akademickim – Katowice Miasto Nauki oraz wszyscy zainteresowani dalszym rozwojem naszego regionu (wciąż zachęcamy do składania podpisów przez formularz online!). Wieczór Miasta Nauki został uświetniony przez wspianą koncert muzyki filmowej w wykonaniu Jana Stokłosa z muzykami zespołu Stokłosa Collective Orchestra.

Podczas 8. ŚFN zaprezentowane zostały ponadto efekty trwałe EMNK, takie jak: inauguracja Programu Naukowego dla Śląska, koncepcja Zielonej Strefy Nauki, mapa Sieciowego Centrum Nauki. Podsumowaliśmy Program Młodych Miasta Nauki oraz uczestniczyliśmy w wielu inspirujących spotkaniach, m.in. z polskimi i światowymi laureatami konkursu FameLab, zwycięzcami EU TalentOn oraz reprezentantami EUCYS (European Union Contest for Young Scientists).



Dr Yolanda Ohene, specjalistka w dziedzinie neuroobrazowania, dyrektorka The Blackett Lab Family | fot. Agnieszka Szymala

Nowości 8. ŚFN Katowice

Jedną z nowości zaprezentowanych podczas 8. ŚFN Katowice była Kawiarnia Literacka współorganizowana z trzema festiwalami literackimi: Aglo Festiwalem, Festiwalem Przestrzeń Słowa Biblioteki Śląskiej oraz Festiwalem Słowa im. J. Pilcha Granatowe Góry, gdzie odbyło się wiele rozmów i literackich spotkań.

Ponadto uczestnicy festiwalu mieli okazję odwiedzić trzy nowe strefy specjalne. W strefie gamingu rozmawialiśmy m.in. o grach wideo i planszowych, a także wkroczyliśmy w obszar niesamowitych technologii, które pozwoliły nam zanurzyć się w wirtualne oraz planszówkowe światy. Podczas aktywności dostępnych w strefie AI zgłębialiśmy wiedzę na temat sztucznej inteligencji oraz próbowaliśmy poznać odpowiedzi na pytania dotyczące m.in. mądrości sztucznych sieci neuronowych czy roli AI w zawodach przyszłości. Z kolei w ramach atrakcji przygotowanych w strefie kosmosu mogliśmy przyrzeć się bliżej łazikom marsjańskim oraz zobaczyć niesamowite pokazy astronomiczne w mobilnym planetarium należącym do Planetarium – Śląskiego Parku Nauki.

Uczestnicy festiwalu mieli również okazję zobaczyć, jak wygląda nasza planeta z perspektywy kosmosu. Stało się to możliwe dzięki ogromnej

efektywnej kuli (o średnicy aż 7 metrów) umieszczonej pod dachem sali wielofunkcyjnej MCK. Mobilna instalacja Gaia – projekt multidyscyplinarnego artysty Luke’a Jerrama – jest 1,8 miliona razy mniejsza od prawdziwej Ziemi, a każdy centymetr oświetlonej od wewnątrz rzeźby odpowiada 18 km realnej powierzchni. Stojąc w odległości 211 m od dzieła, mogliśmy zatem zobaczyć Ziemię taką, jaką widzielibyśmy z powierzchni Księżyca!

Spotkania z gośćmi specjalnymi

Wyjątkową częścią każdego festiwalu są spotkania z gośćmi. Także w tym roku była okazja do wysłuchania ciekawych wykładów i rozmów wielu wybitnych naukowców i naukowiec. Wśród nich byli m.in. laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki prof. J. Georg Bednorz, dr Yolanda Ohene, prof. Norman Davies, prof. Jeff Forshaw, prof. Lewis Dartnell, prof. Tadeusz Sławek, prof. Jan Kisiel, prof. Derrick de Kerckhove, prof. Ryszard Tadeusiewicz, prof. Souvik Mukherjee, prof. Jerry Coyne, dr Anna Fogtman, dr Anna Chrobry czy dr Sam Gregson.

Konkursy 8. ŚFN Katowice

Podczas festiwalu poznaliśmy również laureatki i laureatów konkursów organizowanych w ramach ŚFN Katowice.

Laureatem Nagrody POP Science, przyznawanej wybitnym popularyzatorom nauki, zostali Karol Wójcicki za stronę i profil „Z głową w gwiazdach” (strona lub blog), dr Łukasz Lamża – twórca wideobloga „Czytamy naturę” (wideoblog), podcast „Pogadajmy o nauce” (podcast lub audycja radiowa), dr inż. Anna Byczek-Wyrostek z Politechniki Śląskiej (myśl globalnie, działaj lokalnie – uczelnie) oraz dr inż. Edyta Łaskawiec (myśl globalnie, działaj lokalnie – mieszkańcy województwa śląskiego). Nagrodę Specjalną POP Science – Wybitny Popularyzator Nauki otrzymał dr Tomasz Rożek.

Odbyła się również gala wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej – wyróżnienia przyznawanego przez uczelnie współorganizujące ŚFN osobom, które promują śląską naukę na arenie krajowej i międzynarodowej (więcej o nagrodzie w artykule na stronach 22–23).

Podczas konkursu OFF Science – Przeglądu Garażowych Wynalazków tradycyjnie nagrodzone zostały innowacyjne i twórcze rozwiązania techniczne. Zwycięzcami zostali: Antoni Ciesielski za wielkoformatową obrabiarkę CNC (nagroda internautów), Paweł Obsadny za projekt AiBach (Nagroda Komisji Konkursowej) oraz Emilia Szweda, Maja Szweda, Juliusz Szweda i opiekunowie naukowemu projektu „Pomóż! Uratuj psiaka” (nagroda publiczności festiwalowej).

W ostatni dzień festiwalu odbył się finał konkursu „Młodzi dla przyszłości Śląska”. Nagroda



Prof. Jeff Forshaw, fizyk cząstek elementarnych na Uniwersytecie w Manchesterze | fot. Agnieszka Szymala



Oficjalne otwarcie 8. ŚFN Katowice | fot. Magdalena Piotrowska



Laureaci Nagrody POP Science | fot. Radek Struzik



ŚFN tradycyjnie przygotował atrakcje naukowe nie tylko dla dorosłych, ale i dzieci | fot. Radek Struzik



Pokaz pirotechniczny Fran Scott | fot. Radek Struzik

specjalna trafiła do uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół nr 6 im. Króla Jana III Sobieskiego w Jastrzębiu-Zdroju za projekt „Pomóż! Uratuj psiaka”.

Organizatorzy, partnerzy i patronaty

8. Śląski Festiwal Nauki Katowice zorganizowali: Uniwersytet Śląski w Katowicach (lider i pomysłodawca przedsięwzięcia), Miasto Katowice (miasto gospodarz wydarzenia), Województwo Śląskie i Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia (współgospodarze), a także Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, Politechnika Częstochowska, Politechnika Śląska, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach oraz Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie.

Partnerami strategicznymi i głównymi patronami medialnymi byli: „Polityka”, „Wiedza i Życie”, „Świat Nauki” oraz „Pulsar”.

Wydarzenie zostało sfinansowane ze środków Unii Europejskiej. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie opiniami autora lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Badań Naukowych (REA). Unia Europejska ani REA nie ponoszą za nie odpowiedzialności. ■

Julia Galas

Miasto Nauki w Międzynarodowym Centrum Kongresowym | fot. Agnieszka Szymala





Lubię banany. Są moją prywatną magdalenką. Magdalenki też lubię, ale to przyjemność wyłącznie literacka. Nie budzą we mnie wspomnień, takich jak u małego Marcelka. Banany – przeciwnie, przenoszą mnie w przeszłość, zwłaszcza w grudniu. Przypominają dziecięce wyczekiwanie na mające pojawić się przed świętami wymarzone cytrusy i inne egzotyczne smakołyki,

w tym banany. Kiedy wreszcie przyływały do portu statki – o nazwie *bananowce* – z owocami z dalekich krajów, które w krótkim czasie okołoswiątecznym stawały się dostępne, mała Małgosia oddawała się smakowym przyjemnościom. Dziś mogę strawestować nostalgiczne słowa poety: Nigdy nie będzie tak pysznych bananów (w oryginalne jest: ciastek; Maciej Świetlicki, *Filandia*, 2005).

Banany zaaklimatyzowały się w polszczyźnie. Stały się symbolem luksusu, wykorzystywanym w latach 60. XX w. propagandowo. *Bananową młodzież* nazywano studentów Uniwersytetu Warszawskiego protestujących w marcu 1968 roku przeciwko rządowej cenzurze i ograniczaniu swobód obywatelskich. Przypisując im wychowanie i życie w luksusie, sugerowano, że młodzi ludzie prowadzący bez troski *dolce vita* nie znali realiów „prawdziwego” życia „zwykłego obywatela”. Stygmatyzujące początkowo znaczenie zmodyfikowało się. Wyrazy *bananówka/bananowa* i *bananowiec* określały już tylko luzackich dziewczynę i chłopaka korzystających z uroków życia. W latach 70. *bananówką* nazwano też fason modnej spódnicy uszytej z ukośnych pasów nawiązujących formą do banana.

W 1979 roku przebojem była piosenka śpiewana przez grupę Vox pt. *Bananowy song* (słowa Marek Skolarski, ps. Tomasz Rayer). Wyobrażenie o rajskiej wyspie, arkadii, gdzie rosną banany rodzące w obfitości słodkie owoce i życie płynie leniwie, hedonistycznie, ma stanowić remedium na „smutny świat” i szarą codzienność, spełniać marzenie o niekończących się wakacjach *all inclusive*.

Związek nazwy owocu i luksusu trwa, choć banan stał się powszechnie dostępny przez cały rok. W 2017 roku do plebiscytu Młodzieżowe Słowo Roku zgłoszono słowo *banan* o znaczeniu ‘osoba bogata, próżna’, lecz nie znalazło się wśród zwycięzców. Wygrało słowo XD.

Banan, poza znaczeniami podstawowymi: ‘nazwa rośliny z rodziny bananowatych’ i ‘nazwa owocu banana’, ma jeszcze kilka znaczeń w różnych odmianach języka: potocznej ‘szeroki, szczery uśmiech’, środowiskowej –

fryzjerskiej ‘kok francuski’, środowiskowej – uczniowskiej ‘penis’, środowiskowej ‘pałka policyjna’. Źródło wieloznaczności tkwi w podobieństwie kształtu owocu do takich przedmiotów, istotny jest tu jego aspekt wizualny. Banan jest więc dobrze osadzony w malarstwie, nie tylko zresztą w martwych naturach, ale także w obrazach, w których banan i człowiek wchodzi w interakcje. Owoc zobaczymy w dziełach malarskich i graficznych najpopularniejszych artystów współczesności: Pabla Picassa, Andy’ego Warhola, Banksy’ego...

W polskiej sztuce nowoczesnej dziełem sztuki (z bananem jako jednym z rekwizytów), które budzi od kilkudziesięciu lat niesłabnące i burzliwe kontrowersje, jest cykl fotografii i wideo *Sztuka konsumpcyjna* Natalii Lach-Lachowicz (Natalia LL; 1972). Atrakcyjna młoda kobieta je ostentacyjnie – oprócz banana – parówki, kiełbasy czy kisiel. Poza znaczeniem dosłownym te obiekty niepohamowanej konsumpcji wyposażone są w silne konotacje



erotyczne (w zestawie brakuje szparagów). Fotografie mają duży potencjał wieloznaczności. W dobie „śmierci autora” unieważnia się wykpiwane szkolne pytanie: „Co autor/autorka chce powiedzieć w dziele?”. To odbiorca decyduje, co widzi...

Co zatem dostrzeżę widz w nowszym dziele Maurizia Cattelana *Comedian* (2019) przedstawiającym banana przymocowanego do ściany srebrną taśmą klejącą? Żart? Kpinę? Prowokację? Kryzys sztuki? Kolejny okaz konceptualnego dzieła sztuki, które ma zmienić sposób myślenia o sztuce? A po stronie nabywcy to pasja kolekcjonera? Pragnienie wzbogacenia kolekcji o kontrowersyjne dzieło sztuki? Lokata kapitału?

Sam autor mówi: „To było szczere pytanie o to, co naprawdę cenimy w świecie sztuki”. I nad tym artefaktem toczą się dyskusje w skali globalnej, jego cyfrowe przeróbki zapełniają wirtualną przestrzeń. W tym roku ktoś zapłacił za niego 6,2 miliona dolarów.

A bohater obrazu był już kilkakrotnie zjadany. Konsumpcja sztuki... ■

Śląska Nagroda Naukowa 2024

Drugiego dnia 8. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice, który tym razem był również weekendem zamknięcia obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024, odbyła się gala wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej, która honoruje osoby przyczyniające się do rozwoju nauki i prezentujące wybitne osiągnięcia artystyczne, a także promujące śląską naukę na arenie krajowej i międzynarodowej. Poniżej przedstawiamy nominowanych i laureatów wyróżnień reprezentujących Uniwersytet Śląski w Katowicach.

wydarzenia

W kategorii pracownik Uniwersytetu Śląskiego nominowane zostały cztery osoby: prof. dr hab. Miron Lakomy z Wydziału Nauk Społecznych; dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych; dr hab. Robert Pyka, prof. UŚ z Wydziału Nauk Społecznych oraz prof. dr hab. Mariusz Salamon z Wydziału Nauk Przyrodniczych.

Laureatem nagrody został prof. dr hab. Miron Lakomy – badacz z Instytutu Nauk Politycznych, *non-resident fellow* w centrum badawczym ITSTIME (Italian Team for Security, Terroristic Issues & Managing Emergencies) w Mediolanie. Był dwukrotnym stypendystą University of Cambridge. Prowadził badania naukowe na takich uczelniach, jak University of Toronto, King's College London oraz Middle East Media Research Institute w Waszyngtonie. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach związanych z działalnością organizacji terrorystycznych w internecie, wojną informacyjną, bezpieczeństwem teleinformatycznym, a także uwarunkowaniami i implikacjami konfliktów zbrojnych. W zakres jego zainteresowań naukowych wchodzi również kwestie związane z polityką bezpieczeństwa Polski. Jest instruktorem w zakresie OSINT. Do 2024 roku opublikował pięć monografii i współredagował cztery prace zbiorowe. Jest autorem ponad 70 rozdziałów w pracach zbiorowych oraz artykułów naukowych, wydanych przez wiodące polskie i zagraniczne czasopisma naukowe.

Do Śląskiej Nagrody Naukowej został nominowany dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ, dziekan Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego, jest fizykiem eksperymentalnym specjalizującym się w fizyce cząstek elementarnych. Naukowiec ma bogate doświadczenie międzynarodowe zdobyte podczas staży i pełnienia różnych funkcji na renomowanych uczelniach i w instytutach. Warto dodać, że od grudnia 2024 roku pełni funkcję kierownika (*spokesperson*) eksperymentu NA61/SHINE w międzynarodowym ośrodku naukowo-badawczym CERN pod Genewą (w ramach trzyletniej kadencji).



Statuetki Śląskiej Nagrody Naukowej 2024 | fot. Tomasz Kawka

Kolejna nominacja przypadła dr. hab. Robertowi Pyce, prof. UŚ z Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Naukowiec swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół tematów związanych z działaniem metropolii i dużych aglomeracji miejskich, analizuje ich problemy i wyzwania oraz atuty, które czynią je lokomotywami rozwoju. Prof. Robert Pyka bada instytucje metropolitalne m.in. w Polsce, Francji, Kanadzie, a także aktywnych mieszkańców metropolii jako źródło kreatywności i innowacji. Jest założycielem Obserwatorium Procesów Miejskich i Metropolitalnych, brał udział w pracach nad utworzeniem związku metropolitalnego w województwie śląskim, czyli obecnej Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii (GZM).

Ostatni nominowany – prof. dr hab. Mariusz Salamon z Instytutu Nauk o Ziemi Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ – jest autorem ponad 130 artykułów naukowych, poświęconych m.in. kopalnym szkarłutniom, głównie liliowcom. Naukowiec zajmował się ich taksonomią, tafonomią, paleogeografią i ewolucją. Udało mu się również ustalić wiele nowych gatunków. Był laureat kilkunastu prestiżowych nagród i stypendiów, w tym przyznawanych przez: Fundację na rzecz Nauki Polskiej, Krajowy Naukowy Ośrodek Wiodący, Ministra Klimatu i Środowiska czy Paleontological Society. W 2021 roku został laureatem odznaki honorowej „Zasłużony dla polskiej geografii”.

Wśród wyróżnień przyznawanych przez kapitułę w ramach Śląskiej Nagrody Naukowej jest także nagroda w kategorii doktoranci ufundowana przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię. Spośród licznych zgłoszeń z Uniwersytetu Śląskiego kandydatką została mgr Justyna Lipka. Młoda badaczka prowadzi badania dotyczące postaw wobec ekstremizmu wśród młodych dorosłych (grant Preludium NCN), analizuje psychologiczny odbiór filmów oraz popularyzuje naukę wśród młodzieży i osób studiujących poprzez organizowanie warsztatów i prelekcji dotyczących psychologicznej pracy z filmem.



Laureat i nominowani do Śląskiej Nagrody Naukowej z Uniwersytetu Śląskiego. Od lewej: dr hab. Seweryn Kowalski, prof. UŚ, prof. dr hab. Miron Lakomy i dr hab. Robert Pyka, prof. UŚ | fot. Tomasz Kawka

Justyna Lipka jest doktorantką Szkoły Doktorskiej, a od 2023 roku jest zatrudniona w Instytucie Psychologii UŚ na stanowisku badawczo-dydaktycznym.

Podczas gali Śląskiej Nagrody Naukowej przyznawana jest również Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Katowice. W tym roku otrzymał ją inż. dr hab. Grzegorz Wojnar, prof. PŚ z Politechniki Śląskiej. Naukowiec był kuratorem Tygodnia Katowic w ramach Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024, przewodniczącym komitetu organizacyjnego I Konferencji Naukowej Najlepszych Naukowców w Świecie – Top 2%, kierownikiem wielu projektów i prac naukowo-badawczych oraz usługowych, za swoją działalność naukową, organizacyjną i dydaktyczną wyróżniony około dwudziestoma Nagrodami Rektora Politechniki Śląskiej, a także odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prezydent Katowic dr inż. Marcin Krupa oraz przewodniczący zarządu GZM Kazimierz Karolczak otrzymali nagrodę specjalną w kategorii Zasłużony dla Nauki Śląskiej. Jest to nagroda przyznawana osobom szczególnie zaangażowanym w rozwój nauki w naszym regionie.

Gala Śląskiej Nagrody Naukowej odbyła się na Scenie Doliny Rawy w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Decyzję o tym, kto otrzyma nagrodę, podjęła kapituła Śląskiej Nagrody Naukowej, w której z ramienia Uniwersytetu Śląskiego zasiadała dr hab. Agnieszka Turska-Kawa, prof. UŚ – prorektor ds. nauki. Podczas gali poznaliśmy laureatów z siedmiu uczelni Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki organizujących nagrodę. Wieczór uświetniło muzyczne wystąpienie dr. hab. Karola Pyki, prof. UŚ wraz z zespołem.

Lista wszystkich laureatów oraz osób nominowanych w konkursie dostępna jest na stronie: slaskifestiwal.nauki.pl. ■

Katarzyna Suchańska



Publiczność zgromadzona na gali rozdania nagród | fot. Tomasz Kawka



Od lewej: prof. dr hab. Ryszard Koziotek, Kazimierz Karolczak, Waldemar Bojarun i prof. dr hab. Maciej Nowak | fot. Tomasz Kawka

Powstanie styczniowe: lekcja historii, lekcja muzyki

162 lata temu, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku, wybuchło powstanie styczniowe. Mówi się o nim, że było największym zrywem polskiego narodu wymierzonym w Moskali. Przegrana przez Rosjan wojna krymska i wiara w to, że zachodnie państwa staną po stronie Polaków, dawały nadzieję na odzyskanie niepodległości. Zaczęto się od ataku kilku tysięcy partyzantów w Królestwie Polskim, aby następnie rozlać się na cały kraj oraz na tereny Litwy, Białorusi i Ukrainy. Choć zakończyło się klęską, miało ogromne znaczenie dla umacniania tożsamości narodowej. Skrawki tej historii zachowały się w pieśniach wojskowych towarzyszących partyzantom przez 19 miesięcy walk. Opowiada o nich dr hab. Urszula Mizia, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

wywiad

- ▶ **Historia interpretowana przez pryzmat muzyki... Przyznam, że zaskoczyła mnie ta perspektywa. Skąd wziął się pomysł na tak nietypowe spojrzenie?**
- ▶ Interesują mnie działania, które mają wymiar nie tylko artystyczny, ale również mogą wpływać na to, kim jesteśmy dzisiaj i jak rozumiemy rzeczywistość, społeczeństwo czy właśnie historię. Jestem przekonana, że ten typ twórczości, jakim jest pieśń wojskowa, był ważny w kształtowaniu polskiej tożsamości i wiele o nas mówi. Każdego roku wybieram sobie pewien okres z historii naszego narodu i przyglądam mu się właśnie z perspektywy sztuki. Badania dotyczące pieśni partyzantów z czasu powstania styczniowego realizowałam w 2023 roku ze względu na 160. rocznicę jego wybuchu. Wcześniej interesowałam się dziejami hymnu polskiego czy muzyką wojskową powstania listopadowego, a także powstań śląskich. Obecnie kończę projekt dotyczący pieśni powstania warszawskiego. Szukam melodii, staram się identyfikować autorów. Za każdym razem efektem mojej pracy jest opracowanie artystyczne zgromadzonego materiału i jego prezentacja w postaci koncertów kameralnych, najczęściej poza granicami naszego kraju, aby przybliżyć historię Polski na świecie. Ja gram na wiolonczeli, wokalistką jest Joanna Jatkowska, Janusz Kohut natomiast akompaniuje nam na fortepianie.
- ▶ **Pamiętam, że w szkole na lekcjach muzyki uczyliśmy się różnych pieśni wojskowych. Słowa wielu z nich pamiętam do dziś. Co je wyróżnia?**
- ▶ Jest to na pewno twórczość zaangażowana. Wyraża spojrzenie na rzeczywistość danego okresu historycznego. Poza tym wiele z poruszanych w niej kwestii okazuje się aktualnych i dziś. Dlatego uważam, że może to być ciekawe doświadczenie – móc śpiewać pieśni żołnierskie lub ich po prostu posłuchać. Koncertujemy m.in. w muzeach, szkołach, a nawet w prestiżowych salach koncertowych. Naszymi odbiorcami są więc uczniowie, młodzież akademicka (choć nie tylko), również dorośli, którym często towarzyszy duże wzruszenie. Pieśni mają na pewno wymiar edukacyjny, wzbogacamy je także obrazami korespondującymi z danym okresem historycznym. Żywo reaguje też publiczność na wspomnianych już przeze mnie koncertach zagranicznych.
- ▶ **Każde powstanie to trudny moment w naszej przeszłości. Okoliczności zazwyczaj nie sprzyjają walczącym, których szanse na zwycięstwo są niewielkie. Jak wiemy z lekcji historii, takie były też realia powstania styczniowego. Czego dowiadujemy się z pieśni z tego okresu?**
- ▶ Zaskoczyło mnie przede wszystkim to, że w słowach pieśni żołnierskich właśnie bardzo rzadko jest mowa o trudach. Do powstania szli głównie ludzie młodzi, studenci, gimnazjaliści – chcieli w ten sposób zawalczyć o wolność. W tamtym czasie to była zresztą chyba jedyna droga zmiany i przeciwstawienia się rosyjskiemu uciskowi. Okoliczności nie sprzyjały walkom, brakowało przede wszystkim broni, a i forma partyzantki wiązała się z wieloma problemami.
Zanim jednak doszło do wybuchu powstania, napięcie rosło już wcześniej podczas licznych manifestacji, którymi żyła Warszawa. Podczas jednej z nich zginęło pięć osób, a ich pogrzeb, zorganizowany 2 marca 1861 roku, stał się źródłem jeszcze większego niezadowolenia społeczeństwa i pretekstem do kolejnej manifestacji. Rozdawano symbole narodowe, teksty pieśni patriotycznych, których posiadanie było przecież zakazane, śpiewano m.in. „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki...”.
- ▶ **Jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego? Mnie ta pieśń kojarzy się raczej ze stanem wojennym i latami 80. XX wieku. Jak daleko sięga jej historia?**
- ▶ Wielu może zaskoczyć fakt, że powstała w 1816 roku. Co więcej, została napisana na cześć cara Aleksandra I w kolejną rocznicę proklamacji Królestwa Polskiego. Autorem słów był Alojzy Feliński, muzykę skomponował Jan Nepomucen Kaszewski. Wtedy wierzono jeszcze, że car sprzyjał będzie niepodległościowym



Dr hab. Urszula Mizia, prof. UŚ jest laureatką konkursu Swoboda badań w ramach Inicjatywy Doskonałości Badawczej Uniwersytetu Śląskiego. Jej „Badania nad pieśnią patriotyczną okresu Powstania Styczniowego uwieńczone zagranicznym koncertem kameralnym” zostały zrealizowane w 2023 roku | fot. Ewa Hajnas

działaniom Polaków. Bardzo szybko jednak ta nadzieja umarła, a słowa: „Naszego króla zachowaj nam, Panie!” zamieniono na: „Naszą ojczyznę racz nam wrócić, Panie!”. Zaczęto ją również śpiewać na melodię pieśni religijnej *Serdeczna Matko*. W tej wersji była wykonywana już podczas powstania listopadowego, a jej ogromna popularność podczas kolejnego wielkiego zrywu narodowowyzwoleńczego sprawiła, że nazwano ją *Marsylianką 1863 roku*. Niewiele brakowało, aby została także naszym hymnem narodowym. Towarzyszy nam podczas trudnych dziejowych momentów, których w historii Polski nie brakowało. Nie dziwi więc powrót do tej właśnie pieśni we wspomnianych przez Panią latach 80. ubiegłego wieku, w czasach Solidarności.

▶ Która z pieśni była równie popularna w 1863 roku?

▶ Jest taka pieśń mocno zagrzewająca do walki – *Marsz strzelców Władysława Anczyca*:

Hej, strzelcy wraz! nad nami Orzeł Biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały.
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!

Więc gotuj broń i kule bij głęboko
O ojców grób bagnatów poostrz stal.
Na odgłos trąb, twój sztuciec bierz na oko!
Hej! baczność! cel i w łeb lub serce pal!

Tą pieśnią bardzo często rozpoczynamy nasze koncerty, bo ona zwiastowała mobilizację. Kto miał broń palną, ten był kimś. Do braci strzeleckiej należeli myśliwi, posiadali ją też oficerowie.

Bliższa realiom powstania wydaje się pieśń *W krwawym polu srebrne ptaszę* (słowa: Wincenty Pol, muzyka: Alfred Bojarski), znana jako *Pieśń obozu Antoniego Jeziorańskiego*:

W krwawym polu srebrne ptaszę,
Poszły w boje chłopcy nasze.
Hu! Ha! Krew gra, duch gra, hu! Ha!
Niechaj Polska zna, jakich synów ma!

Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.
Hu! Ha! Krew gra, duch gra, hu! Ha!
Matko – Polsko, żyj!
Jezus, Maria! Bij!

▶ Krew gra, duch gra, a nie ma się czym bić. Wygląda na to, że im gorsze panowały warunki, tym mocniej trzeba było zagrzewać się do walki, chociażby poprzez pieśni...

▶ Potwierdza to *Marsz Żuawów*:

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku:
Na bakier fezy, do góry wąsy,
Śmiech i manierek brzęk na biwaku,
Do bitwy idzie się, gdyby w płasy.

Żuawi Śmierci to polski oddział wojskowy utworzony w Ojcowie w 1863 roku przez oficera francuskiego Franciszka Rochebrune'a. Był to oddział w swych początkach rekrutujący się ze studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego członkowie poprzysięgli, że albo zwyciężą, albo polegą w walce. Mieli własne umundurowanie, charakterystyczny czarny strój z białym krzyżem. Dla nich to właśnie warszawski poeta Włodzimierz Wolski napisał słowa cytowanego przed chwilą hymnu.

Co więcej, dzięki uprzejmości Sławomira Kowalskiego, kierownika Biblioteki Muzeum Wojska Polskiego, dotarłam do śpiewnika *Śpiewy powstańcze Włodzimierza Wolskiego*, Z. 1 (Paryż 1864), w którym na str. 53 odręcznie napisano przy tej pieśni: „Muzyka S. M....go”. Czy chodzi o Stanisława Moniuszkę? Może być w tym ziarno prawdy, ponieważ Włodzimierz Wolski pisał libretta dla słynnego polskiego kompozytora. Byłaby to więc kolejna ciekawostka.

▶ Te pieśni są marszowe, bardzo energiczne, sprawiają, że chcemy ruszyć z miejsca.

▶ Zawsze próbuję sobie wyobrazić tysiące młodych chłopców, partyzantów, często niedożywionych i schorowanych, jak śpiewają tę pieśń i inne, zagrzewając się do walki. Przecież to nie była zawodowa armia.

Dla przykładu koncentrację oddziałów powstańczych w Ojcowie przeprowadził Apolinary Kurowski, naczelnik wojenny województwa krakowskiego. Ślady tych działań odnajdziemy w pieśni *Obóz w Ojcowie z 1863 roku*:

Od Krakowa, ode Lwowa
Biegła młodzież do Ojcowa,
Gdzie Kurowski stał.
Dniem i nocą chrzęstem broni,
Gwarem, pieśnią, rżeniem koni
Brzmiał skalisty wał.

- ▶ **W marcu 1863 roku miała miejsce bitwa w Skale niedaleko wspomnianego Ojcowia. Udział wziął w niej oddział powstańczy pod dowództwem Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego, którego nazwisko pojawiło się już w tytule jednej ze wspomnianych wcześniej pieśni. Odnieśli zwycięstwo nad Rosjanami. Musiało to być ważne wydarzenie, skoro zostało upamiętnione w *Marszu żołnierzy Langiewicza* Władysława Tarnowskiego:**

Popamiętają Moskale,
Jak dostali w skórę w Skale!

Wyginęła ich połowa,
Reszta uszła do Staszowa.

Z Staszowa ich wypędzimy,
Aż o Kijów się oprzemy.

A z kijowskiej okolicy
Pójdziem prosto do stolicy.

Niech pamiętają łajdaki,
Jak dzielnie biją Polaki.

- ▶ **Wątek Moskali był oczywiście popularny, a o zwycięstwach chętnie śpiewano. W tym przypadku znamy autora, ale wiele pieśni powstawało spontanicznie, z potrzeby chwili. Ja z kolei zacytuję fragment jeszcze innej pieśni, też z 1863 roku:**

Chcecie, bym wam zaśpiewał,
Nutą serca rozgrzewał,
Pilno na to zważajcie,
Co wam powiem, słuchajcie:

Idźmy, bijmy Moskali,
Świat nas za to pochwali,
Walcmy za swą krainę,
Pędźmy licho za Dźwinę.

Mimo tak trudnej sytuacji jest w tych pieśniach humor, jest lekkość, jest jakaś zawadiackość. Jakże aktualnie brzmią dziś te słowa!

- ▶ **Czy świat ich za to rzeczywiście pochwalił?**

- ▶ Prowadząc kwerendy biblioteczne i badania, uczestniczyłam w kilku wystawach: w Warszawskiej Cytadeli, Muzeum Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego czy bardzo ciekawej wystawie plenerowej zorganizowanej na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w grudniu 2023 roku. Pokazani zostali w niej m.in. żołnierze z wielu krajów, którzy wsparli powstanie. Dość przywołać przykład Francesca Nulla, włoskiego bohatera, który walczył o niepodległość Polski i zginął w bitwie pod Krzykawką. Dodam na marginesie, że jego sześciostrażowy rewolwer można dziś zobaczyć w Muzeum Niepodległości w Pawilonie X Cytadeli Warszawskiej. W oddziałach powstańczych walczyli zatem żołnierze z całej Europy: Włosi, Francuzi, Węgrzy, Niemcy, Austriacy, Litwini, Ukraińcy, Białorusini, Chorwaci, Serbowie, Brytyjczycy, Szwedzi, Szwajcarzy, a nawet spora liczba Rosjan, choć oficjalnego wsparcia państw zachodnich nie otrzymaliśmy, mimo starań wielkiej emigracji.

- ▶ **Powstanie styczniowe trwało 19 miesięcy. Jego uczestnicy wzięli udział w ponad tysiącu bitew. Ponieśliśmy spore straty, nie odnieśliśmy zwycięstwa. Konsekwencje były bardzo poważne, zniknęły resztki autonomii Królestwa Polskiego, nastąpiła intensyfikacja rusyfikacji ziem polskich, konfiskowano majątki ziemskie, rozstrzelano dowódców wielu oddziałów powstańczych. Był to bardzo trudny czas wielu ofiar i tragedii, ale też miał ogromne znaczenie dla torowania drogi do niepodległości, na którą trzeba było jednak czekać jeszcze ponad 50 lat. W jaki sposób można wspierać pamięć o powstaniu styczniowym?**

- ▶ Poświęcenie tych ludzi i ich odwaga budzą we mnie ogromny szacunek. Ja staram się rozbudzać tę pamięć, a także ciekawość, poprzez muzykę. W jakimś sensie powstanie styczniowe ożywa w pieśniach przede wszystkim wtedy, gdy się ich słucha lub je wykonuje. Dlatego tak ważne są dla nas koncerty. Występowaliśmy m.in. wielokrotnie w Szkocji, gdzie mocno kulturowo się pamięć o narodowych bohaterach. Utwory są bardzo dobrze odbierane, a sama historia budzi duże zainteresowanie.

Myślę, że w tym kontekście ważny jest jeszcze jeden wątek. Dziś coraz częściej słyszymy pytania o sens powstańczych zrywów. Z naszej perspektywy wszystko wygląda inaczej, wiemy więcej, ale gdy przyglądam się pieśniom powstańczym, lepiej rozumiem to, co czuły tamte pokolenia. Rozumiem, że każde z tych powstań: listopadowe, styczniowe, śląskie czy warszawskie, musiało nieuchronnie wybuchnąć. Nie jest naszym zadaniem je osądzać. Powinniśmy szanować dziedzictwo kulturowe tamtego czasu i pamiętając o tej spuściźnie, budować przyszłość w taki sposób, by ofiara tamtych pokoleń nie poszła na marne.

- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



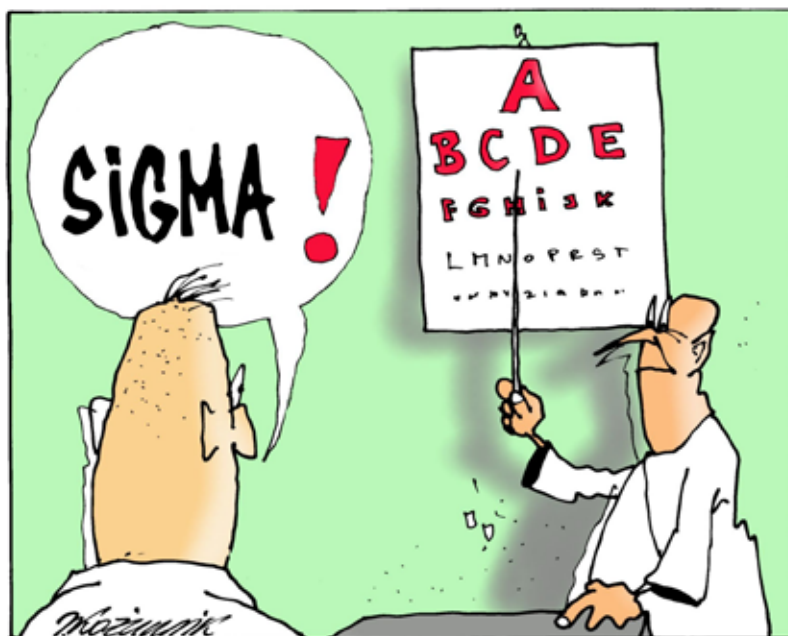
Witam w nowym roku! Osiągnęliśmy w ten sposób kolejny punkt w czasoprzestrzeni, z czego ja osobiście bardzo się cieszę. Tym bardziej że tradycja stawia przed każdym członkiem naszej społeczności kolejne wyzwania: podejmujemy zazwyczaj całą serię tzw. postanowień noworocznych, z których naj-

później po kilku miesiącach nie pozostaje żaden ślad. Jednak obserwacja degrengolady postanowień budzi mój ożywiony zachwyt nad ludzką inwencją i kolejnym zwycięstwem optymizmu nad doświadczeniem. Pocieszającą informacją jest to, że rok 2025 będzie krótszy (o jeden dzień), w związku z czym wyrzutów sumienia z powodu niedotrzymanych obietnic będzie mniej.

Mimo wszystko wyruszymy w krótką podróż po osiągniętej właśnie okolicy czasoprzestrzeni. Z moich obserwacji dziadarsa wynika, że osiągnięcie porozumienia będzie w dalszym ciągu utrudnione. Osobiście nie wiem, dlaczego Pan Bóg gniewa się na ludzi i czemu znowu, jak po incydencie z wieżą Babel, pomieszał języki. Podczas ostatniej serii świąt miałem okazję spotykać młodzież, którą indagowałem na okoliczność słowa roku 2024, czyli sigmy. Miałem znajomych, którzy swojemu kotu nadali imię Sigma, ale to byli matematycy i stąd to skrzywienie zawodowe. Sigma to litera greckiego alfabetu, używana w naukach przyrodniczych dla oznaczenia np. sumy (duża sigma) bądź np. odchylenia standardowego lub niektórych funkcji tudzież wielkości fizycznych, chemicznych bądź biologicznych. Czyżby więc dokonywał się zwrot w kręgach młodzieżowych ku wartościom przyrodniczym i wynikającej stąd „matematyzacji” życia codziennego przyszłości naszego narodu? No chyba jednak nie. Również pozorny zwrot ku grece może być mylący. Słowo to oznacza bowiem (znów greka) samca alfa bądź osobę wybitną i przekonaną o swojej wyjątkowości (zupełnie jak autor niniejszego tekstu). Dodam, że podczas wspomnianych spotkań okołoświątecznych młodzież wykonywała pewien gest: dotknięcie palcem nosa i ust oraz charakterystyczne spojrzenie. Być może w niedalekiej przyszłości będzie trzeba ogłosić konkurs na gest roku, co zbliżyłoby mowę młodzieżową do języka migowego i przysłużyłoby się walce z dyskryminacją osób głuchych (lub niedosłyszących).

Jakkolwiek by było, obserwuję kolejny krok w kierunku osiągnięcia całkowitego nieporozumienia międzypokoleniowego. Wszak język, a wraz z nim cały zespół wartości i ogólnie rzecz biorąc światopogląd, wyznacza odrębność i prowadzi do emancypacji. Zwłaszcza że obok powstawania nowych słów (dodajmy: na razie efemerycznych) trwa proces zapominania lub wypierania pojęć dawnych, zrozumiałych dla starszych, ale nic niemówiących młodym. Czy w 2025 roku nie należałoby ogłosić konkursu na słowa wychodzące z obiegu? Sam znam parę takich, a młodzież spotykana w czasie biesiad okołoświątecznych nie rozumiała np. używanego przeze mnie wyrażenia *jak to drzewiej bywało*, zwłaszcza słowa *drzewiej*, które kojarzyło im się z ekologią.

Inną dominantą przyszłości staje się coraz bardziej tzw. sztuczna inteligencja. Okazuje się, że to narzędzie może być przydatne w nawiązaniu porozumienia międzypokoleniowego. Podczas ferii świątecznych przeczytałem (w internecie) doniesienia o projekcie wspomagającym policję w zrozumieniu określeń używanych przez



kryminalistów. Podobno prace są zaawansowane i w Ameryce już, już spodziewają się rezultatów, które pozwolą zidentyfikować dealerów narkotyków wśród tłumu niewinnych użytkowników ziół czy innych używek. Głównym narzędziem ma być wspomniana AI. Miejmy nadzieję, że uda się zaimplementować wyniki tych badań do tłumaczenia z polskiego na polski albo z narzecza jednego plemienia na narzecze innego. Co prawda powstaje następujący problem: co zrobić, gdy AI przestanie działać? Wbrew pozorom nie jest to takie abstrakcyjne: może nastąpić przerwa w zasilaniu albo inna awaria. Gdy podczas świąt zepsuła mi się zmywarka, to musiałem przejść na zmywanie ręczne, niekorzystające z osiągnięć nowoczesnej myśli technicznej. Nie jestem jednak pewien, czy można by postąpić analogicznie w przypadku tłumaczenia. Chyba że rozwinie się język migowy. ■

Mniejsza dawka leku, ta sama skuteczność

Zespół fizyków z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych od wielu lat specjalizuje się w otrzymywaniu i badaniu amorficznych form wybranych substancji farmaceutycznych. W przyszłości mogą one zastąpić dostępne na rynku leki w postaci krystalicznej, abyśmy my, pacjenci, przyjmowali mniejsze dawki równie skutecznych farmaceutyków. Przyznany właśnie patent, opracowany we współpracy z naukowcami ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, dotyczy sposobu otrzymywania bezwodnego bosentanu. Substancja ta stosowana jest w leczeniu nadciśnienia tętniczego płucnego.

– Nasz zespół otrzymał już wiele patentów dotyczących postaci amorficznej różnych substancji farmaceutycznych i bosentan właśnie dołączył do tego zestawienia. Poświęcamy tej formie wiele uwagi, ponieważ ma ona sporo zalet z perspektywy pacjentów – mówi dr hab. Magdalena Tarnacka, prof. UŚ. Leki w tej postaci są łatwiej rozpuszczalne, a przez to lepiej przyswajalne, szybciej się także wchłaniają.

– W praktyce wybieramy te substancje farmaceutyczne, które są już stosowane w medycynie w postaci krystalicznej. Następnie sprawdzamy, czy jesteśmy w stanie otrzymać je w formie amorficznej przy zachowaniu wszystkich właściwości w określonych warunkach i satysfakcjonującym czasie – mówi fizyczka.

W przypadku opatentowanego rozwiązania naukowcy pracowali nad bezwodną formą bosentanu. Jest to substancja wykorzystywana w leczeniu nadciśnienia

tętniczego płucnego i twardziny układowej. Stosuje się ją w celu rozluźnienia oporu naczyniowego w płucach i w całym ustroju.

– Projekt realizowany był w ramach konkursu „Szybka Ścieżka” Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Zależało nam na współpracy z firmami farmaceutycznymi proponującymi kilka substancji, którymi w ich ocenie warto się zainteresować. Bosentan został wskazany m.in. ze względu na to, że jest stosowany często i podawany w dość dużych dawkach w formie krystalicznej. Postać amorficzna mogłaby być więc ciekawą alternatywą – mówi badaczka.

Bosentan należy do drugiej grupy systemu klasyfikacji biofarmaceutycznej, a to oznacza, że charakteryzuje się dość słabą rozpuszczalnością i jednocześnie bardzo dobrą przepuszczalnością przez błony komórkowe. Amorficzna postać ma więc poprawić tylko ten jeden parametr – rozpuszczalność.

– To bardzo ciekawa substancja dla nas, fizyków, ponieważ występuje w kilku formach polimorficznych, z których każda ma inny zestaw podstawowych właściwości fizykochemicznych. Praca nad formą amorficzną była więc wyzwaniem – przyznaje prof. Magdalena Tarnacka.

Naukowcy najpierw wykonali szereg analiz, aby potwierdzić, że mają do czynienia z jedną formą polimorficzną bosentanu. Następnie szukali odpowiedniego sposobu otrzymywania formy amorficznej, aby mieć pewność, że uzyskają produkt o interesujących ich właściwościach. Metody wiotryfikacji oraz liofilizacji okazały się niesatysfakcjonujące. Dopiero mielenie próbek w niskiej temperaturze ciekłego azotu, a więc tak zwane kriomielenie, okazało się właściwą ścieżką. Ostatecznie naukowcy uzyskali formę bezwodną bosentanu, co gwarantowało tak pożądaną stabilność postaci amorficznej przy jednoczesnym poprawieniu parametrów rozpuszczalności i wydłużeniu czasu, w którym są one zachowane. To rozwiązanie zostało objęte ochroną patentową.

– Realizowane przez nas projekty są badaniami podstawowymi. Duże firmy farmaceutyczne korzystają z instalacji do produkcji leków, które nie są, siłą rzeczy, dostosowane do nowych sposobów otrzymywania substancji farmaceutycznych w postaci amorficznej. Zmiana takiej infrastruktury pociągałaby za sobą oczywiście ogromne koszty. Przecieramy jednak szlaki. Im więcej grup badawczych będzie prowadziło takie badania, tym większa szansa, że w przyszłości leki z substancjami w postaci amorficznej będą dostępne w aptekach. Musi tylko nastąpić zmiana w sposobie myślenia w przemyśle farmaceutycznym, a na to trzeba jeszcze poczekać – podsumowuje fizyczka.

Autorami wynalazku są naukowcy z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ: dr hab. Magdalena Tarnacka, prof. UŚ; dr hab. Barbara Hachuła, prof. UŚ; dr inż. Karolina Jurkiewicz, prof. UŚ; prof. dr hab. Kamil Kamiński; prof. dr hab. Marian Paluch, a także naukowczynie ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach: dr n. farm. Aldona Minecka oraz prof. dr hab. n. farm. Ewa Ozimina-Kamińska. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Do badania właściwości substancji farmaceutycznych wykorzystywany jest m.in. spektrometr podczerwieni | fot. Andrzej Dzienia



Jak Italia podbija serca i playlisty

Każdy Europejczyk ma dwie ojczyzny – Grecję i Włochy. Dziś pominiemy kraj olimpijskich bogów i przyjrzymy się źródłom sukcesu przemysłu muzycznego po drugiej stronie Adriatyku, a ten od lat ma się doskonale, czerpiąc pełnymi garściami z bogatych tradycji regionalnych Italii. Odważne korzystanie z kilku istotnych elementów włoskiej kultury daje muzyce popularnej tego kraju znaczące korzyści i stanowi klucz do muzycznych serc.

Po pierwsze – język i jego melodyjność, która wydaje się niezbędna, aby oddać włoską ekspresyjność i emocjonalność. Usłyszałem kiedyś, że mowa Półwyspu Apenińskiego zawiera wszystkie elementy fonetyczne predestynujące do wykorzystania jej w śpiewie operowym i wyśpiewanie tzw. ce czterokreślonego. Oczywiście, są języki o równie wysokim potencjale do użycia w twórczości muzycznej – jednym z nich jest nadal dominujący w popie język angielski. W wyjątkowy sposób używają go od lat Szwedzi, którzy dzięki wysokiemu poziomowi nauczania angielskiego sprawiają, że do dziś wiele osób jest zaskoczonych, że duża część znanych artystów pochodzi ze Sztokholmu czy miejscowości o nietypowo brzmiących nazwach, takich jak Björkåsen lub Össjö, i że w rzeczywistości są one poddany Karola XVI, a nie Karola III. W tej rywalizacji Włosi mogą jednak poszczycić się faktem, że w swojej twórczości trzymają się języka ojczystego.

Po drugie – wszechobecność muzyki. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie z sardyńskiej miejscowości Villagrande Strisaili, w której znalazłem się w ciepłą sierpniową noc. Zaraz przed północą na miejskim placu rozpoczynała się główna część obchodów święta patrona miasta. Widok jak z musicalu – scena, pod nią kilkuset mieszkańców w bardzo różnym wieku. Na estradzie pojawiają się dwóch muzyków: jeden z zestawem tradycyjnych fletów, drugi z akordeonem. Zaczynają grać rytmiczną, hipnotyzującą melodię. W środku tłumu kilka osób łapie się za ramiona, rozpoczynając taniec polegający na ruchach raz w lewo, raz w prawo, po okręgu. Po kilku minutach w tym hipnotycznym tańcu bawią się niemal wszyscy obecni na placu. Kilkaset osób wykonuje skoordynowane ruchy – całość trwa niemal godzinę. Później dowiedziałem się, że ta tradycyjna melodia i taniec to *ballo tondo*. Wspaniałe i naturalne zarazem – ta niewymuszona i oczywista obecność muzyki jest jedną z cech charakterystycznych Włoch. Dorównywać może mu chyba tylko anglosaska tradycja zabawy przy muzyce w pubach, choć to jednak już nieco inne doświadczenie.



Uliczny koncert w Villagrande Strisaili na Sardynii | fot. Radosław Aksamit

I po trzecie – nieustająca popularność Italii. O tym, że najbardziej znani twórcy z Półwyspu Apenińskiego nadal są magnesem dla publiczności, przekonałem się zaraz przed Bożym Narodzeniem. Ktoś mógłby powiedzieć, że Andrea Bocelli w ramach świętowania 30-lecia pracy artystycznej zrobił skok na kasę – zagrał koncert, który jest odtwarzany w salach kinowych na całym świecie. Włosi mają co najmniej jeden wyjątkowy przykład twórcy, który starał się zainteresować masowego odbiorcę muzyką klasyczną i nie bał się tego typu działań – teraz dzieło modeńcyka Luciana Pavarottiego kontynuuje Toskańczyk Bocelli, który mierzył się z nieprzychylnymi opiniami środowiska ze względu na brak formalnego wykształcenia muzycznego oraz niedostatki w technice śpiewu operowego. Andrea Bocelli nic sobie z tego nie robi i zorganizował w amfiteatrze koncert, który wyglądał niemal nierealnie pomiędzy tokańskimi wzgórzami pełnymi pól i gajów oliwnych. Na scenie wraz z artystą pojawili się Zucchero, José Carreras, Ed Sheeran, Giorgia Todrani, Elisa Toffoli czy Brian May. Koncert oglądałem w Kinie Kosmos wspólnie z publicznością, która szczerze wypełniła całą salę. Chyba tylko nasza wrodzona (bardzo niewłoska) polska powściągliwość powstrzymywała nas przed burzą oklasków i owacją na stojąco po wykonaniu *Nessun dorma*.

No dobrze, ale co dzieje się obecnie na włoskim rynku muzyki popularnej? Oczywiście jest bijący rekordy popularności zespół The Kolors. Nadal aktywni są bardzo popularni: Eros Ramazzotti, Zucchero, Al Bano (śpiewający nadal od czasu do czasu w najbardziej znanym duecie z Romina Power) czy bardzo popowy zespół Ricchi e Poveri. Jest jednak także nowe pokolenie młodszych twórców, którym warto się przyjrzeć: Levante, Annalisa Scarrone, duet Coma Cose, Noemi (Veronica Scopelliti). Warto też wrócić do klasyków, takich jak Gianna Nannini i nieco zapomniani Vasco Rossi, Laura Pausini czy Ornella Vanoni, a także Lucio Battisti czy Mina. A na koniec na poprawę humoru polecam zapoznać się z Pinguini Tattici Nucleari. ■

Radosław Aksamit

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. *The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668. Part II: The Times of Władysław IV, 1632–1648.* Ed. by Ryszard Skowron, in collaboration with Krzysztof Pawłowski, Aleksandra Barwicka-Makula, Miguel Conde Pazos, Paweł Duda, Pavel Marek, Dominika Oliwa-Żuk, Ryszard Szmydki, Marta Szymańska.

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CU-DZOZIEMCÓW. *Literatura polska w świecie. T. VIII: Polska literatura non fiction – perspektywa nadawcy i odbiorcy.* Red. Wioletta Hajduk-Gawron.

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CU-DZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2024. Nr 1 (33): *Non fiction w polskiej literaturze / Non-Fiction in Polish Literature.* Red. nac. Romuald Cudak, red. numeru: Wioletta Hajduk-Gawron

JĘZYKOZNAWSTWO. Katarzyna Wyrwas: „Romanica Silesiana” 2023. No 1 (23): *Krótko mówiąc. Szkice o polszczyźnie.*

Irena Bogoczová, Małgorzata Bortliczek: *Gwara za Olzą.*

Marcin Maciołek, Jolanta Tambor: *Głoski śląskie. Zagadnień fonetyki i fonologii współczesnego języka śląskiego.*

Marek Szolystek: *Bójki ślōnske.*

Grzegorz Buchalik, ilustr. Natalia Łukomska: *Mój piyrszy heft.*

Bernadeta Prandzioch-Goretzki, Adrian Goretzki, ilustr. Magdalena Zaton-Mikołajczak: *Moje piyrsze ślōnske słowa: Őbleczynie.*

Bernadeta Prandzioch-Goretzki, Adrian Goretzki, ilustr. Magdalena Zaton-Mikołajczak: *Moje piyrsze ślōnske słowa: Zwyrza.*

Bernadeta Prandzioch-Goretzki, Adrian Goretzki, ilustr. Magdalena Zaton-Mikołajczak: *Moje piyrsze ślōnske słowa: W dōma.*

Bernadeta Prandzioch-Goretzki, Adrian Goretzki, ilustr. Magdalena Zaton-Mikołajczak: *Moje piyrsze ślōnske słowa: Jōdło.*

Agnieszka Tambor: *Śląskie zagadki, łamigłōwki, zgadywanki, zadania. Naucz się o Śląsku po śląsku.*

LITERATUROZNAWSTWO. *Ołowicze światy Śląska. W strefie chorób przymysłowych Jolanty Wadowskiej-Król.* Red. Lucyna Sadzikowska, Tomasz Kipka.

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2024. Nr 2 (14). Red. nac. i red. nauk. numeru Justyna Tymieniecka-Suchanek.

„Judaica Russica” 2024. Nr 1 (12). Red. nac. Mirosława Michalska-Suchanek, red. numeru Aleksey Surin.

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. Zygmunt Kłodnicki, Agnieszka Pieńczak, Joanna Koźmińska: „Polski atlas etnograficzny” – stan prac. *Digitalizacja i opracowanie naukowe materiałów źródłowych (lata 2020–2024).*

Anioły i demony. Antologia romansu popularnego. Wybór, wstęp, oprac. naukowe Maria Bujnicka, opracowały ponownie, opatrzyły wprowadzeniem, posłowiem i przypisami Dobrosława Węzowicz-Ziółkowska, Marta Tomczok.

NAUKI PRAWNE. „Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2024. T. 5 (22). Red. Błażej Mądrzycki.

NAUKI SOCJOLOGICZNE. Krzysztof Łęcki: *Wariant Gombrowicza (repetycje, marginesy, dygresje).*

NAUKI BIOLOGICZNE. Aldona K. Uziębło, Dariusz Kozik: *Nadrzeczne lasy łęgowe województwa śląskiego – dynamika, stan zachowania i perspektywy ochrony.*



ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. *Rejestr przyjęć do prawa miejskiego w Sieradzu 1475–1539.* Oprac. Karol Nabiątek.

Agnieszka Bartnik: *Chów, hodowla zwierząt i opieka weterynaryjna w starożytnym Rzymie w świetle przekazów autorów antycznych.*

LITERATUROZNAWSTWO. Edyta Gryksa-Pająk: „Cynegetica” Gracjusza Faliskusa, czyli polowania w czasach antycznych („Classica”, ISSN 2956-9702).

NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. Monika Szynol: *Od beneficjenta do donatora. Współpraca rozwojowa w polityce zagranicznej Polski w latach 1989–2020.*

Anna Budzanowska: *Muślinowa rebelia. Kobiety libertynizm erudycyjny oświeceniowej Francji i jego tropy w tradycji feministycznej.*

NAUKI PRAWNE. Olga Sitarz: *Model prawnokarnej reakcji i jej uzasadnienie na naruszenie i narażenie dobra prawnego w postaci życia człowieka.*

PEDAGOGIKA. Beata Ecler-Nocoń, Magda Jaskulska: *Świadomość wychowawcza współczesnego nauczyciela – tryptyk pedagogiczny.*

SZTUKI FILMOWE I TEATRALNE. Dariusz Pawelec: *Sztuka (w) realizacji wielokamerowej.*

20
25

Silesia Game Jamuś

GLOBAL GAME JAM



CIESZYN

Rejestracja



Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Cieszyn, Bielska 62

24 – 26.01



plakat: Karolina Sroka

wystawa konkursowa

**3RD INTERNATIONAL
PRINT TRIENNIAL**
Cieszyn

GALERIA UNIWERSYTECKA • 15. 01. – 07. 02. 2025
wernisaż wystawy – 15. 01. 2025 (środa) godz. 13.15